Dziś 16 stron — Dodatki: „Dzienniczek" i „Przegląd radjowy"

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, niedziela 8 grudnia 1929 WYDANIE III. II. Nr. 329

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr, I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Panowanie rozsądku

Kraków, 7. grudnia

(Th.) Na tym padole nędzy i płaczu istnieje jedna instytucja, która nieraz robi coś dobrego w życiu. Na imię jej — czas... O nim to doświadczeni mówią, że leczy rany, że łagodzi namiętności, że... no, jednem słowem działa cuda. A największym cudem jest choćby ten, że nieraz wyciąga rozsądek ze schowka i pozwala mu na chwilę rządzić.

A bodaj-że ten największy cud się ziścił, przynajmniej na chwilę, aż do najbliższego karambolu, w Polsce. Te 30 dni, na które p. Prezydent Rzeczypospolitej odroczył Sejm, nie poszły na marne. Jakoś ludzie się wygadali, wywiecowali, wykłócili, a — co najważniejsze — niektórzy się wymilczeli, a na końcu nastąpiło lekkie uspokojenie, a kto wie, może też zdrowy rozsądek obejmie teraz panowanie.

Mówimy tylko o pierwszem, czwartkowem posiedzeniu i stwierdzamy z wielką przyjemnością, że w niem nie było żadnych niespodzianek. Jedyną niespodzianką właśnie to było, że się nic nadzwyczajnego nie wydarzyło.

A zatem stwierdza się w pierwszym rzędzie spokojny, łagodny, pokojowy ton przemówienia p. marszałka Sejmu. Najdrastyczniejsze rzeczy były omówione w tonie tak przyciszonym, na moll nastrojonym, w słowach tak miękkich, w zdaniach tak pełnych uznania i sympatji dla zaczepionego, że faktycznie nie mogły zadrasnąć nawet naskórka najbardziej wrażliwego i przeczulonego człowieka. To też i p. Sławek, chyba na „punkcie oficerskim" bardzo wrażliwy i przeczulony, strawił tę mowę marszałka z całym spokojem.

Dalej: BBWR. nie wniósł wotum nieufności dla marszałka Sejmu, a zażądał tylko wyłonienia Komisji do zbadania zajść w dniu otwarcia sesji. To znaczy: Stronnictwo rządowe jest tak głęboko i niewzruszenie przekonane, o tem, że manifestacja oficerów była czemś zgoła niewinnem, — coś, co się może pokazać w najlepszych parlamentach. Dobrze i to. Wszak w takich rzeczach rozstrzygającem jest subjektywne odczucie działającego... Najrozsądniej jest tedy, dać pełną wiarę danej osobie czy grupie, która formalnie niekoniecznie była w zupełnym porządku. Ale nie mówmy o tem więcej. Niech i na tej sprawie porośnie trawa, względnie niech na niej legnie gruba warstwa pyłu komisyjnego.

Stwierdzamy tylko fakt, że krańcowego wystąpienia przeciw p. Daszyńskiemu nie było, czyli, że z tej strony zapanowało umiarkowanie rozsądne.

Mowa p. Matuszewskiego tylko w naszych stosunkach może uchodzić za coś łagodnego i łagodzącego. W normalnych warunkach musiałaby wywołać formalną burzę protestów, gdyż stanowi ona dla szerokich mas kupców i rzemieślników srogie rozczarowanie. Spodziewano się, a nawet były po tem różne niejasne wiadomości, że p. minister skarbu zapowie daleko idące ulgi w dotychczasowym systemie podatkowym który się już ledwie dźwiga. Tymczasem p. minister wyraźnie zapowiada, że na razie o takiej reformie wcale nie myśli. Ma się wrażenie, że stosunki gospodarcze jednak zmuszą skarb państwa do takiego zastanowienia się, którego rezultatem jedynym będzie musiała być gruntowna rewizja naszego systemu podatkowego. Ilość i jakość protestów weksli, wprost w oczy się rzucające uginanie się rzemiosła i handlu pod ciężarem podatkowym i zupełnym brakiem gotówki, oraz niemal zupełnej siły nabywczej szerokich mas ludności — te wszystkie groźne objawy upadku będą musiały doprowadzić do odmiennych konkluzyj, aniżeli te, do których dochodzi minister skarbu.

Takie refleksje budziłyby uwagi p. Matuszewskiego w normalnych warunkach. U nas inaczej. U nas jeszcze panuje niepodzielnie zasada: „C'est le ton, qui fait le chanson" — u nas przedewszystkiem zważa się na to, czy ktoś się kłóci, czy też tylko dyskutuje. Otóż p. minister skarbu tylko — dyskutował, względnie wykładał, ale nie kłócił się, a więc trzeci z rzędu symptom złagodzenia i złagodnienia.

W dyskusji nad budżetem także nie przekroczono najzwyklejszej oktawy. Nikt wyżej głosu nie podniósł, aniżeli tego wymagała akustyka — samego Sejmu. Czyli: mówiono faktycznie tylko do Sejmu, a nie do ulicy. A to zawsze jest dobry znak.

Mielibyśmy wobec tego aż cztery symptomy korzystne, które świadczą, że gorączka spadła, a temperatura powróciła prawie do normy. A przy normalnej temperaturze panuje zazwyczaj rozsądek. Więc jego czas nadszedł.

Pozostaje tylko jeden szkopuł: wniosek o uchwalenie rządowi nieufności i zmuszenie go do ustąpienia. W chwili, kiedy czytelnik będzie miał te uwagi przed oczyma, prawdopodobnie będzie mu wiadomem, że ten wniosek stał się uchwałą. Nie jest do przewidzenia, czy decyzja najwyższego czynnika w państwie także już będzie wiadoma. Nie jest wykluczonem, że p. Prezydent pozostawi sobie jakąś chwilę do namysłu, zanim poweźmie swoją decyzję.

Chcielibyśmy tylko wyrazić pełną nadzieję, że ta decyzja będzie odpowiadała w zupełności postanowieniom Konstytucji, która — cokolwiekby się myślało o konieczności jej zmiany — narazie bezwzględnie obowiązuje. Rząd, który nie posiada zaufania Sejmu, musi ustąpić. A co będzie dalej?

Co do tego nikt się w Polsce nie łudzi, że wola marszałka Piłsudskiego będzie w rządzie dalej miarodajna, bez względu na to, jakie będzie jego urzędowe stanowisko, które sobie zresztą sam wybierze i określi. Idzie więc tylko o to, ażeby Sejm, uznając rzeczywistość taką, jaką ona jest, nie forsował takiego rozwiązania, które mieści w sobie kryzys najgłębszy i najostrzejszy, jaki kiedykolwiek mieliśmy w odrodzonem państwie polskiem. Ma się jednak wrażenie, że do ostatecznej rozgrywki poza prawem nikt doprowadzić nie chce. Nikt, który ma poczucie odpowiedzialności za siłę, rozwój i istnienie państwa. Stawka w tej grze jest jednak za wysoka ażeby ktoś chciał w jedną lub w drugą stronę ją przegrać. „Vae victoribus" — biada zwycięzcom — mówi się we wypadku takiej wojny. Szermierki, harce, nawet nieco krwawe, można od biedy jeszcze wytrzymać. Ale nie będzie można wytrzymać wojny domowej, w której po jednej stronie wystąpi lud, a po drugiej — także lud, część ludu, tylko dlatego silniejsza, że uzbrojona. Wiemy z góry, ktoby w takiej nieszczęsnej wojnie wygrał. Każdy to wie, tylko nie każdy przyznaje. My z góry przyznajemy. Ale właśnie w tem przyznaniu leży najmocniejsze ostrzeżenie. Właśnie w tem przyznaniu leży to ostrzeżenie, które się mieści w dwu okropnych słowach: Vae victoribus! Biada zwycięzcom! Na ich sumieniu zaciąży szkoda, jaką państwo poniesie.

Ale niema na razie powodu do tak smutnych myśli. Na razie rozsądek bierze górę. On chyba obejmie panowanie.

Trzy posiedzenia dziennie parlamentu francuskiego

Paryż, 6. 12. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyjęto 35 głosami przeciwko 142 propozycję Tardieu co do odbywania codziennie trzech posiedzeń do czwartku przyszłego tygodnia włącznie.

Schacht krytykuje ostro plan Younga

Berlin, 6. 12. PAT. Przewodniczący delegacji niemieckiej na konferencję rzeczoznawców w Paryżu prezydent Banku Rzeszy Schacht, wystosował do niemieckich czynników miarodajnych memorjał, w którym poddaje ostrej krytyce zarówno plan Younga, jak i taktykę rządu niemieckiego po konferencji haskiej.

Dziennikarz, który nie umiał pisać...
„Emanuel Edler von Singer“ i jego żydowskie dowcipy

(K) Trzech ich było braci, którzy z małego morawskiego miasteczka wybrali się do Wiednia po złote runo dobrobytu i sławy. Najstarszy z nich Mendel — albo też Emanuel von Singer — zmarł onegdaj w 83 roku życia, młodszy Wolf alboteż Wilhelm Singer — został naczelnym redaktorem wpływowego dziennika wiedeńskiego „Neues Wiener Tagblatt“, a najmłodszy Joel — względnie Juljusz Singer — wdarł się przemocą do wiedeńskiej City i stał się jednym z najbardziej znanych wiedeńskich przemysłowców. A z tych wszystkich trzech braci zdaje się jedyny Mendel umarł jako Żyd, a mimo to, albotеż właśnie dlatego największą się cieszył sławą i popularnością. On jeden otrzymał od starego cesarza Franciszka Józefa szlachectwo, a w jego herbie były dwa słupy — przypomnienie słupów ze sali posiedzeń wiedeńskiego parlamentu, — a między tymi słupami góry — Mendel był namiętnym alpinistą — a nad słupami unosiła się tarcza Dawida.

Wszyscy Mendla we Wiedniu znali. Każdy młody dziennikarz stawiający dopiero swe pierwsze kroki na arenie życia parlamentarnego patrzał się na tego starego wygę i figlarnego filuta z podziwem, który potem ustępował miejsca uczuciu sentymentalnego komizmu. W starym austrjackim parlamencie obracał się Mendel jak u siebie w domu. Poufale przystępował do Klam-Martinitzów, Auerspergów, Lichtensteinów, Lobkowitzów i Thunów, potomków starych rodzin, rywalizujących pod względem swego pochodzenia z Habsburgami i klepał ich po plecach, uderzał ich w brzuch, chwytał ich za guziki od kamizelki, opowiadając przytem żydowskie dowcipy, nieraz bardzo swywolne i pieprzne, a zawsze bardzo mądre, od których zaśmiewali się, trzymając się za boki, ci wyrafinowani, dekadenccy hrabiowie i książęta. Był niejako „marszalikiem“ starych feudałów i wkupywał się w ich łaskę, odgrywając z niepoślednim kunsztem rolę wesołka. Nigdy się swego żydostwa nie wypierał, przeciwnie, zawsze je akcentował, ale nie jako dumny Żyd, domagający się uszanowania i respektu dla swych poglądów, ale jako błazen, który wie, że jego obowiązkiem jest przedewszystkiem bawić możnych panów.

Bo poglądów własnych właściwie Mendel nie miał. Miał doskonałego „nosa“, świetnie się orjentował i wiedział, skąd wiatr wieje. W ostatnich latach panowania cesarza Franciszka Józefa panował w austrjackiej polityce antagonizm między starym cesarzem a następcą tronu arcyksięciem Ferdynandem. Niedawno dopiero wyszły monografje poświęcone pamięci Ferdynanda i na tej podstawie możemy należycie ocenić jego zamiary i rolę, jaką chciał odegrać. Książka Sosnowskiego o arcyksięciu, wspomnienia jego przybocznego lekarza dra Eisenmengera, niedawno dopiero wyszła książka jego towarzysza Chlumecky'ego syna byłego prezydenta parlamentu austrjackiego, odsłaniają nam człowieka nie o wybitnych twórczych zdolnościach, nie o szerokich horyzontach, ale zamkniętego w sobie, upartego i wiecznie o swej krzywdzie — nie chciano uznać jego żony, hrabiny Chotek z domu — pamiętającego, ale bądźcobądź nieubłaganego wroga austrjackiego „szlendrjanu“, austrjackiej korupcji, która do najwyższego zenitu doszła za czasów jedynego nowoczesnego austrjackiego polityka Körbera. Cesarz nienawidził arcyksięcia i robił mu zawsze na złość, ale był już za stary, stał się już tylko zasuszonym biurokratą, podpisującym „kawałki“ i dlatego musiał, chcąc nie chcąc, ustępować piędź za piędzią natarczywej upartej ambicji arcyksięcia. W ostatnich latach Burg i Belweder stanowiły niejako dwa bieguny austrjackiej polityki, a wszyscy orjentowali się albo w kierunku tradycjonalizmu starego cesarza, albo w kierunku „rewolucjonizmu“ arcyksięcia. Mendel żadnego nie zajmował stanowiska, nie zdawał sobie sprawy wogóle z tego, że monarchja Habsburgów szybkiemi krokami zbliża się ku swej katastrofie. Ani razu nie wyczuł konieczności radykalnych reform, był slugusem kliki panującej w Burgu i otaczającej chińskim murem starego cesarza. Najwyższą jego mądrością były słowa austrjackiego hymnu państwowego „Gott erhalte“!!.

Może był na to za mało inteligentny, za mało wykształcony, za mało posiadał znajomości — nie intryg, ale sił rządzących i dezorganizujących monarchję. Wszak mówiono o nim, gdy się pytano o jego wykształcenie, że ukończył cztery klasy chederu, szkołę pływacką i cztery klasy loterji państwowej. Tylko w Austrji był możliwy dziennikarz, który nie umiał wogóle pisać, któremu musiano wszystko podać gotowe już do druku, z którego niezawodnych i zawsze pewnych informacyj korzystali dopiero jego koledzy redakcyjni, nadawając im odpowiednią formę. To właśnie, że tego rodzaju człowiek jak Mendel Singer, odegrał tak wybitną rolę w życiu państwowem starej Austrji świadczyło tylko przeciwko niej i może nam posłużyć jako jeszcze jeden dowód zupełnego zacofania, niezdolności do życia tworu Habsburgów.

A jednak szkoda wielka, że Mendel Singer nie zostawił po sobie pamiętników. Nosił się nawet ze zamiarem ich napisania i niejednemu z młodych dziennikarzy zwierzał się z tego, który ma te pamiętniki spisać, ale nigdy tego nie uczynił obawiając się nader ambitnego swego brata Wolfa recte Wilhelma Singera.

Napewno pamiętniki te nie zawierałyby żadnej głębszej myśli, ale czytałoby się te anegdoty z niezwykłą satysfakcją. A gdyby się tę książkę zamknęło, powiedzianoby sobie: Oto żył i działał człowiek bezsprzecznie bardzo zdolny, ale bez żadnej idei; oto żył i umarł Żyd, któremu żydostwo posłużyło tylko jako odskocznia do zrobienia karjery, jako kopalnia dowcipów, by zabawić panów i w ten sposób wkraść się w ich łaskę. Tylko tego rodzaju Żyd mógł w starej Austrji zostać „Edler von“...

Sensacyjny memorjał Schachta
Prezes Banku Rzeszy przeciwko planowi Younga

Berlin. 6. 12. (PAT) Dyrektor Banku Niemieckiego, dr. Schacht ogłosił memorjał, w którym odrzuca **wszelką odpowiedzialność za skutki, jakie jego zdaniem wyniknąć muszą dla Niemiec z przeprowadzenia planu Younga w obecnej sytuacji.** Plan Younga, wywodzi memorjał, wyraża się z uznaniem o stanowisku rzeczoznawców niemieckich. Okoliczność, że niemieccy rzeczoznawcy zastrzegli się przeciwko cyfrom planu Younga dowodzi, zdaniem memorjału jak wielką odpowiedzialność przyjęli na siebie rzecznawcy państw wierzycielskich, uznając ze swej strony, że **Niemcy są w stanie spłacić przewidziane w planie sumy.**

W dalszym ciągu memorjał dra Schachta wylicza **nowe ciężary finansowe, jakiemi konferencja haska, zdaniem jego obarcza Niemcy.** Między innemi Rzesza Niemiecka ma zrzec się pretensyj majątkowych do zlikwidowanych w Anglji majątków niemieckich w wartości 302 miljonów marek. Następnie wywodzi memorjał, w **myśl projektu polsko-niemieckiej umowy wyrównawczej, że Niemcy mają się zrzec niebywale wysokich pretensyj majątkowych wobec Polski.** Jest to, podkreśla memorjał, zarządzenie, które w konsekwencji nałożyć musi na rząd Rzeszy obowiązek odszkodowania wywłaszczonych właścicieli niemieckich.

Rzeczoznawcy niemieccy, dla których już same cyfry palnu Younga wydawały się niemożliwe do zniesienia, tembardziej nie mogą się zgodzić na wyrzeczenie się roszczeń niemieckich. **Sprawa ta posiada szczególnie doniosłe znaczenie dla kwestji dawnej niemieckiej płatności państwowej w Polsce.**

W końcowym ustępie memorjału dr. Schacht zaznacza, że rząd niemiecki mimo usiłowań nie doprowadził budżetu do równowagi, nie poczynił żadnego kroku w kierunku usunięcia dotychczasowego deficytu. Wręcz przeciwnie, niedobór powiększa się ciągle, i dziś już przewidywać można z całą pewnością że oszczędności, jakie przyjąć ma plan Younga **nie wystarczą nawet na pokrycie istniejących obecnie deficytów.** Niemcy oczekiwać muszą, iż rządy zagraniczne zaniechają dalszych prób wymuszenia na gospodarce niemieckiej dotkliwych świadczeń, wychodzących poza ramy planu Younga.

Radość prasy hugenbergowskiej

Berlin, 6. 12. PAT. Memorjał Schachta wywołał w całej prasie berlińskiej żywe komentarze. Wszystkie dzienniki ogłaszają tekst zastrzeżeń Schachta przeciwko planowi Younga, wskazując w tytułach już, że chodzi tu o wydarzenie wielkiej wagi w polityce niemieckiej i że **wywody Schachta zaważyć muszą na przyszłych poczynaniach rządu niemieckiego.** Prasa nacjonalistyczna zapowiadając w tytułach do swoich komentarzy kres planu Younga, traktuje wystąpienie Schachta jako protest przeciwko nieokiełznanej polityce uległościowej wobec państw wierzycielskich. Hugenbergowski „Lokalanzeiger“ uważa krok Schachta za cios, **wymierzony przeciwko rządowi kanclerza Müllera, Curtiusa i Hilferdinga.** Centrowa „Germania“ oświadcza, iż wystąpienie Schachta obliczone było na zwrócenie uwagi, iż strona niemiecka w sprawie planu Younga nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. Nie uchodzi bowiem, oświadcza dziennik, aby warunki przyjęcia planu Younga były pogorszone przez dodatkowe ofiary, jakich domagają się od Niemiec państwa wierzycielskie. „Börsen Kurrier“ wskazując, iż memorjał ten jest przygrywką do drugiej konferencji haskiej nazywa argumenty Schachta przeciwko żądaniom dodatkowym mocarstw wierzycielkich trzeźwemi, rzeczowemi i przekonywującemi.

„**Vorwärts**“ występuje przeciwko dr. Schachtowi twierdząc, iż przez swój memorjał chciałby on odegrać rolę czynnika, stojącego ponad rządem. Dziennik przypomina, że Schacht w czasie konferencji haskiej prowadził szeroką propagandę prasową przeciwko rokowaniom min. Stresemanna i zapytuje, czy też w Banku Rzeszy nie zamierza stworzyć sobie platformy propagandowej dla odegrania w najbliższym czasie roli dyktatora finansowego Rzeszy, przedstawiając w tym celu sytuację gospodarczą Niemiec w barwach bardziej ponurych, niż to jest w rzeczywistości.

Rząd Rzeszy wypowie się przeciwko memorjałowi

Berlin. 6. 12. PAT. Od wczesnych godzin przedpołudniowych obraduje dzisiaj gabinet Rzeszy nad sytuacją, wywołaną opublikowaniem memorjału Schachta. Według informacji prasy popołudniowej, poszczególni ministrowie resortów zainteresowanych w rokowaniach reparacyjnych uzasadnia na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu w swoich przemówieniach stanowisko swoje w sprawach poruszonych przez memorjał Schachta. **W toku obrad rozpatrywano również kwestję czy prezydentowi Banku Rzeszy przysługuje prawo do tego rodzaju wystąpień, jakiem było ogłoszenie memorjału. W wyniku dyskusji która trwa dotychczas ogłoszona ma być deklaracja, w której rząd wypowie się przeciwko memorjałowi.**

Z EKRANU.

„SZŁAKIEM HAŃBY“
(Kino-teatry „Bagatela“ i „Wanda“)

Czytałem niedawno niezmiernie ciekawą pracę Alberta Londresa o handlu żywym towarem. Jest to sensacyjna, wprost rewelacyjna książka, która rzuca dużo światła na cały splot społeczno-psychologicznych zjawisk, doprowadzających do największej hańby naszych czasów — do handlu żywym towarem.

Szkoda, że autor scenarjusza p. Anatol Stern ułatwił sobie zadanie i nie skorzystał z książki Londresa. Ale z drugiej strony chodzi tu o film propagandowy, a nie o objektywną prawdę. A to swoje zadanie nieźle spełnia. Szkoda tylko, że p. Stein nie postarał się o to, by tej opowieści Marczyńskiego nadać wielką solidność opuszczając ckliwe „dobre zakończenie“. Wszak film (nawet polski) zawarł już ostatecznie z „happy-end“-widmem!

Gra Malickiej jest sama przez się miła, ale na chłopkę za miła. Doskonały jest Samborski. Zainteresowanie wzbudza p. Batycka. Pyszny epizodzik ma Broniszówna.

Mossei.

Wniosek o votum nieufności dla rządu uchwalony

246 głosami przeciwko 120

(Telefonem od naszego sprawozdawcy parlamentarnego)

Minister Składkowski: (hałas na ławach komunistycznych). W ciągu trzech lat, kiedy miałem zaszczyt cieszyć się zaufaniem Izby (wesołość, oklaski, wrzawa).

Marszałek Sejmu: Dobry dowcip zawsze należy uszanować.

Min. Składkowiski mówi o konfiskatach. — Konfiskowaliśmy rzeczy, które występują pod tytułem „biuletynów". Powiedziano tam dowcipnie, że jest to robione „w miejscu postoju". Nie dochodziłem, kto to pisze, ale wiem kto je pisze. Poseł Dzięgielewski przywiózł 100 takich biuletynów do województwa poleskiego. Te biuletyny rozpowszechniali członkowie zarządu związku zawodowego kolejarzy.

P. Pużak (PPS): Skąd pan wie, że nasze stronnictwo je wydaje?

Min. Składkowski obszernie następnie omówił wypadki w Choczni Co do następcy pana Putka powiedziano, że był żandarmem, który denuncjował p. Putka jako patrjotę. Ale nie dodano, że stało się to dlatego, że p. Putek ukrywał się przed wojskiem. P. Putek nabrał w tem takiego doświadczenia, że nawet nie był w wojsku polskiem. Co się tyczy rozbijania wieców poselskich, to ponieważ było ich dużo do tysiąca, więc około 50 rozwiązano. Na jednym z wieców p. Kwapiński nawoływał, ażeby na hasło partji opanowano posterunki policyjne, urzędy pocztowe i dworce kolejowe (wrzawa na ławach B. B.)

Marszałek: Proszę panów, rzeczy są interesujące. **Pan minister przemawia a partja rządowa nie powinna mu ciągle przerywać.** Następnie p. min. Składkowski opowiedział wypadek, jak pos. Kurowski (Str. Chłopskie) w lubelskiem szukał pewnej instytucji z kobietami lekkich obyczajów.

Posłanka Kosmowska (Wyzw.) Proszę uszanować godność Izby.

Min. Składkowski: Na Górze Stracenia w Warszawie na cytadeli przysięgano, że na zamach stanu się nie pozwoli.

Głos PPS: tak jest, na to przysięgaliśmy.

Min. Składkowski: Ale ja zamachu stanu jeszcze nie robię.

Opozycja ma głos

Dłuższe przemówienie wygłasza poseł Żuławski (PPS), który skarży się na niedolę robotnika. W Polsce niema poszanowania prawa. Jeśli wy dalej rządzić będziecie — zwraca się mowca do klubu rządowego — jaka gwarancja, że ta „lepsza" konstytucja będzie uszanowana? Ludzie, którzy prawo złamali, rządzić nie mogą (burzliwe przerywania na ławach B. B.). Wy nie jesteście przedstawicielami ludu, wybrano was za 8 miljonów złotych (wrzawa). Po raz ostatni robimy próbę, by załatwić wszystko drogą pokojową. Wy chcecie inaczej. Odpowiedź w całości spadnie na panów.

W dalszym ciągu przemawiają posłowie: Bittner (Ch. D.) i Krzyżanowski (B. B.)

Obrona Choczni

Długie przemówienie w obronie Choczni wygłasza poseł Putek (Wyzw.), cytując setki artykułów z powodu doznanej krzywdy. (Pos. Putek, który jest wójtem Choczni, został usunięty z urzędu wśród istotnie dziwnych okoliczności, o których przed kilku dniami donieśliśmy. — Uw. Red.). Mowa jego była tak interesująca, przytoczone materjały tak ciekawe, że poseł Putek w pewnej chwili przeistoczył Chocznię w jakieś centrum państwa, niejako w stolicę.

Wreszcie skrytykował obecną politykę rządową na polu samorządowem. Mówił również o nietykalności poselskiej twierdząc, że byle przestępca korzysta z większej nietykalności, niż poseł i nie jest dziwnem, że posłowie muszą się wobec tego sami bronić.

Po nim przemawia poseł **Stroński.** Między zapisanymi do głosu znajduje się również poseł **Wiślicki** (BB).

Min. Zaleski prostuje

Przemawia w dalszym ciągu cały szereg mowców klubu rządowego, którzy zabierają głos przy każdej okazji, składając najrozmaitsze oświadczenia i „sprostowania". **Widoczna jest tendencja utrudnienia obrad przez stosowanie obstrukcji.**

M. in. zabiera głos **minister Zaleski,** który również „prostuje" fakty podane przez posła Strońskiego w sprawie polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej.

Po przemówieniu ministra Zaleskiego, poseł Polakiewicz (BB) domaga się otwarcia dyskusji nad oświadczeniem ministra. Sprzeciwia się temu jednak marszałek Sejmu, stwierdzając, że minister nie wygłosił przemówienia, lecz tylko sprostowanie.

Przemówienie posła Wiślickiego

W toku dalszej dyskusji przemawia m. in. **poseł Wiślicki** (BB), który w dłuższem przemówieniu polemizuje z endecją, oświadczając, że nie mogą oni odwoływać się do poczucia prawa, gdyż **cała ich polityka zmierza do wytępienia Żydów w Polsce, co chyba nie jest zgodne z prawem.** Mowca **polemizuje też z posłem Grynbaumem,** oświadczając, że za rządów Grabskiego, nie głosował wprawdzie za zaufaniem dla rządu, ale wstrzymał się od głosowania. Dziś natomiast zapowiada, że głosować będzie przeciwko rządowi.

Marszałek oświadcza, że wpłynął wniosek o zamknięcie dyskusji. Przeciwko wnioskowi przemawia poseł Podoski (BB), którego przemówienie zmierza wyraźnie do ośmieszenia Sejmu. Marszałek przywołuje do porządku mowcę.

Pos. Trąmpczyński żąda uchylenia dekretu prasowego

Zabiera głos poseł **Trąmpczyński** (Klub Nar.), który nawiązując do oświadczenia ministra Cara zwraca uwagę, że tzw. ustawy prasowe zostały właściwie uchylone przez Sejm **i obowiązkiem rządu jest uchylić dekret prasowy. Jeśli tego nie czyni, to jest to codzienne łamanie konstytucji. Mówię to po to, oświadcza mowca, by głos mój usłyszano na Zamku.**

* * *

Warszawa. 6. 12. Sin. Tuż przed północą rozpoczęto głosowanie. Wniosek o wyrażenie votum nieufności dla rządu uchwalony został 246 głosami przeciw 120.

Echa zagraniczne otwarcia Sejmu polskiego

Paryż, 6. 12. (PAT) Opinja publiczna Francji oczekiwała z wielkiem zainteresowaniem otwarcia sesji budżetowej Sejmu polskiego. Otrzymana popołudniu wiadomość o normalnym przebiegu sesji sejmowej, którą cała prasa skwapliwie powtórzy, przyjęta została z prawdziwem uczuciem ulgi i zadowolenia.

* * *

Londyn. 6. 12. PAT. „Times" i „Daily Herald" zamieszczają obszerne sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Sejmu. „Times" w notatce zaopatrzonej tytułem „Spokojne otwarcie nowej sesji" charakteryzuje mowę marszałka Daszyńskiego, jako spokojną, unikającą prowokowania rządu, a jednocześnie dającą satysfakcję Sejmowi. Mowę ministra Skarbu dziennik nazywa rzeczową. „Times" przewiduje możliwość kompromisu, jeżeli opozycja przez przyjęcie propozycji BB utworzenia komisji dla zbadania incydentów sejmowych umożliwi wycofanie wniosku o votum nieufności dla marszałka Daszyńskiego.

Wielka dyskusja rozbrojeniowa w parlamencie brytyjskim

Londyn. 6. 12. (AW) W czasie wczorajszej debaty w Izbie Gmin omawiany był wniosek liberałów, zalecający rządowi wszczęcie energicznej akcji na terenie międzynarodowym w kierunku zahamowania, **względnie nawet zmniejszenia zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu.** Rozbrojenie objąć musi zarówno środki techniczne, któremi rozporządzają armje, jak i stan liczebny tych armij. Stanowisko rządu w tej kwestji zreferował pierwszy lord admiralicji, który stwierdził, iż rząd angielski czyni wszelkie możliwe usiłowania w kierunku rozbrojenia: W niedługim czasie na konferencji rozbrojeniowej w Londynie zawarty będzie traktat między 5 mocarstwami, dotyczący ograniczenia zbrojeń na morzu. Pierwszy lord admiralicji zaznaczył przytem, iż niedojście do skutku układu w sprawie zbrojeń morskich byłoby wielką klęską państw europejskich.

Protest sowiecki przeciwko lotowi Costesa i Bellonte'a

Moskwa, 6. 12. PAT. (Tass) Związek obrony chemicznej i lotniczej ZSSR wystosował do ambasady francuskiej, jak również do aeroklubów i redakcyj czasopism lotniczych większości państw protest w imieniu 5-ciu miljonów członków związku przeciwko bezprawnemu lotowi, dokonanemu we wrześniu przez lotników francuskich Costes i Bellonte ponad niedozwoloną strefą na Dalekim Wschodzie. Protest stwierdza, że dokonane przez lotników świadome oszustwo rządu sowieckiego i opinji publicznej jest wrogim aktem politycznym i zwraca uwagę światowej opinji publicznej, że podobne nadużycia mogą stać się czynnikami uniemożliwiającemi międzynarodową komunikację lotniczą i utrudniającemi kulturalny rozwój lotnictwa.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Sprawa pobicia akademika Cornera

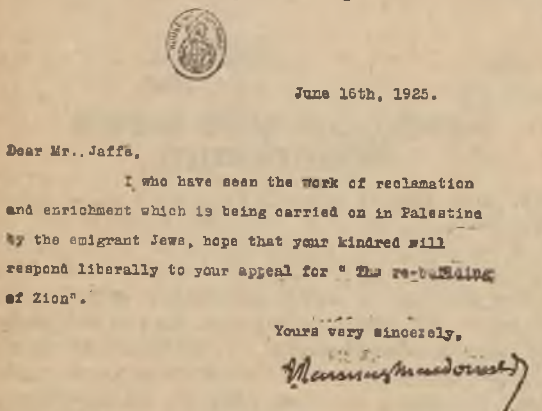
ponownie przed sądem krakowskim

Jak nam donoszą z Warszawy, Sąd Najwyższy uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez adw. dra Aschenbrennera przeciwko wyrokowi skazującemu posterunkowego policji Pawełka za ciężkie pobicie akademika Iwona Cornera, Jugosłowianina na 1 rok ciężkiego więzienia. Sąd Najwyższy zniósł wyrok zasądzający Pawełka i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia pierwszej instancji w Krakowie.

Wyrok uwalniający drugiego oskarżonego o pobicie Cornera, posterunkowego Przybyłę jest prawomocny, wobec czego posterunkowy Pawełek stanie sam przed sądem krakowskim, oskarżony o pobicie Cornera.

Ramsay MacDonald do L. Jaffego

Obecny premjer Wielkiej Brytanji i przywódca angielskiej Partji Pracy Ramsay MacDonald wystosował po swym pobycie w Palestynie list następujący treści do p. L. Jaffego, dyrektora centrali Keren Hajesod w Jerozolimie:


June 16th, 1925.

Dear Mr., Jaffe,

I who have seen the work of reclamation and enrichment which is being carried on in Palestine by the emigrant Jews, hope that your kindred will respond liberally to your appeal for " The re-building of Zion".

Yours very sincerely,

Izba Gmin. 16 czerwca 1925

Drogi Panie Jaffe!

ja, który naocznie przekonałem się, jaki rozkwit i bogactwo imigrujący Żydzi wnoszą do Palestyny, spodziewam się, że pańscy ziomkowie godnie odpowiedzą na pański apel „Odbudowy Sjonu".

Szczerze oddany
Ramsay MacDonald

Z DNIA

WIZO

W dniu jutrzejszym zbiera się w Krakowie druga konferencja WIZA na terenie zachodniej Małopolski i Śląska.

Przez długi czas brak było kobiety w ruchu sjonistycznym. Było to tem dziwniejsze, ile że sjonizm, idea renesansu narodowego, nikomu może nie potrafi tyle dać, ile właśnie kobiecie żydowskiej. Już Herzl wypowiedział owe znane słowa o pięknie sjonizmu, które najlepiej zrozumieć potrafi kobieta żydowska — ta kobieta, która wedle słów Herzla, dotąd dla sjonizmu była niczem a która powinna być dlań wszystkiem.

Światowe Zjednoczenie kobiet żydowskich WIZO wzięło na siebie zadanie zespolenia kobiety żydowskiej z ruchem sjonistycznym i ideałem palestyńskim. WIZO wypisało na swoim sztandarze hasło wlania treści — pełnej ludzkiej i żydowskiej treści — w puste dotąd i beztreściwe życie kobiety żydowskiej. Zespolić kobietę żydowską z wielkim historycznym ruchem żydowskim naszego pokolenia — oto hasło WIZA.

Z przyjemnością można stwierdzić, że apel WIZA znalazł serdeczne echo wśród kobiet żydowskich. To, co dawniej było dorywczym aktem organizacyjnym w poszczególnych miejscowościach, stało się dzięki WIZO wielką, na szeroką skalę zakrojoną i trwałą akcją. Dawniej powstawały tu i ówdzie stowarzyszenia kobiece, które jednak, nie mając ideowego i organizacyjnego oparcia w jednej wspólnej i silnej organizacji, rychło zamierały i znikały z powierzchni. Dziś taka wspólna organizacja istnieje, co żydowskiemu ruchowi kobiecemu nadaje wielką ideową wartość i odpowiednią siłę.

Ze szczególną przyjemnością należy podkreślić energiczną i owocną działalność WIZA na naszym terenie. WIZO pracuje tutaj przez bardzo krótki dopiero okres czasu, a już stworzyło cały szereg bardzo poważnych placówek zarówno w Krakowie jak i na prowincji. Wszędzie kojarzy WIZO w bardzo szczęśliwy sposób w swej pracy organizacyjnej moment żydowski, sjonistyczno-palestyński, z momentem ogólnym, z ruchem kobiecym.

Życzymy organizacji WIZO nadal jaknajlepszych sukcesów w pracy. Nie wątpimy, iż WIZO sukcesów tych się doczeka, bo na nie rzetelnie zasługuje.

Wspólny cel

Od kilku dni bawi w Krakowie dyrektor jerozolimskiej centrali głównego funduszu odbudowy Palestyny Keren Hajesodu, nasz drogi i kochany Gość Leib Jaffe. Kiedyśmy go w Krakowie witali, czyniliśmy to nie bez pewnego zakłopotania. Wydawało się nam, że tegoroczna kampanja na Keren Hajesod nie wypadnie może tak dobrze, jakbyśmy tego pragnęli, a to zarówno z powodu chwilowej sytuacji palestyńskiej, jak i z uwagi na smutne położenie gospodarcze żydostwa polskiego, wśród którego społeczeństwo żydowskie Krakowa nie stanowi oczywiście wyjątku.

Dziś, po kilku zaledwie dniach kampanji na rzecz Keren Hajesodu, możemy powiedzieć, że wszelki sceptycyzm nietylko został obalony przez żywe fakty, ale wprost przeciwnie, najbardziej nawet optymistyczne nadzieje pozostały w tyle poza już uzyskanemi deklaracjami i poza nastrojem, jaki wśród najszerszych warstw żydostwa krakowskiego natrafiliśmy. Okazało się ponownie — jak tyle już razy w ciągu naszej pracy na niwie palestyńskiej — że sami często nie doceniamy potęgi sentymentu palestyńskiego i żywiołowego przywiązania do idei palestyńskiej, jakie tkwi we wszystkich sferach naszego narodu, bez względu na to, czy w bliższym czy też dalszym pozostają kontakcie z organizacją sjońską. Żydostwo przywiązane jest wszystkiemi fibrami swej duszy do Palestyny, a tego zespolenia i tego najgłębszego przywiązania nic nie potrafi osłabić.

Jesteśmy z głębi duszy wdzięczni Leibowi Jaffemu za to, że jego pobyt wśród nas i jego żywe słowo o Palestynie potrafiło od nowa uświadomić nam tę prawdę. Żydostwo krakowskie odpowiedziało już przez tych kilka pierwszych dni wymownie na apel Jaffego — na apel, w którym znajduje wyraz apel Palestyny do żydostwa światowego. Już dziś przekroczony został dotychczasowy kontyngent Keren Hajesodu w Krakowie, a nie ulega żadnej wątpliwości, że tydzień, przez który czcigodny nasz Gość pozostanie jeszcze w naszem gronie, potroi dawną ilość deklaracyj Keren Hajesodu, co sobie przedsięwziął p. Jaffe jako cel obecnej kampanji na gruncie krakowskim. Pomóżmy mu cel ten osiągnąć, bo jest to wszak wspólny nasz cel — wspólny cel całego społeczeństwa żydowskiego. **(b)**

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 6. 12. 1929 Akcje w zastoju. **Dolar bez zmiany.**

Akcje przemysłowe: Niemojowski 282.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 66—66.50, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 116.50.

Przebieg zebrania giełdowego zaznaczyła minimalna chęć do pracy. Poszukiwano Bank Polski po kursie 167, Chodorów 162 i Pharmę 5.25, jednakowoż bez obrotów. W osobnych ilościach robiono jedynie Niemojowskim. Większość efektów w zaniedbaniu. Ruch ospały. Z papierów procentowych 5-proc. Prem. Poż. dolarowa w silniejszem zapotrzebowaniu mocniej, 4-proc Prem. Poż. inwestycyjna utrzymane.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Waluty i dewizy oficjalnie bez zainteresowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez szczególniejszych zmian. Popyt pokryty dostateczną podażą. Usposobienie spokojne. W Krakowie dolar gotówkowy 8.89—8.90, czeki bankowo 8.89 i pół do 8.90 i pół. Warszawa dol. 8.88 i pół do 8.89 i pół, czeki 8.89—8.90. Lwów dol. .89—8.89 i trzy czw., czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czw. Katowice dol. 8.89—8.90, czeki 8.89—8.90 i trzy czw. Notowania dzienne Banku Polskiego nie uległy zmianie.

Giełda warszawska

Warszawa, 6. 12 PAT. Akcje: Bank Dyskont. 125, Bank Polski 168, 167 i pół, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Siła Światło 98 i pół, Wysoka 145, Węgiel 70—70.50, Ostrowiec ser. B. I. II. i III. em. 66, Starachowice 21.50, 21.25, Zawiercie 6 i pół, Haberbusch 101,103. **Pożyczki:** 4-proc. premj. poż. inwest. 117 i pół, 118. 5-proc. dolarowa 67. 67 i jedna czw., 5-proc. poż. konwersyjna 49 i trzy czw. 5-proc. poż. kolejowa 46 i pół, 10-proc. poż. kol. 102.50, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolary 8.88. **Dewizy:** Belgja 124.47, Londyn 43.39, Nowy Jork 8.87 i trzy czw., Paryż 35.01 i pół. Szwajcarja 172.75. Włochy 46.57, Marka niem. 213.38, Gdańska 173.94.

Giełda poznańska

Poznańska giełda zbożowa z dnia 6. 12. 1929.

Zebranie partyjne

We wtorek dnia 10 grudnia odbędzie się w lokalu Zw. Żyd. mł. akadem. „Przedświt Haszachar", Stradom 15, I. p. of. o godz. 7'30 wieczorem

ZEBRANIE PARTYJNE

Ogólnej Organizacji Sjońskiej w Krakowie, na które wzywa się wszystkich płatników podatku partyjnego. Na porządku dziennym: Wybór delegatów na XI. Konferencję Krajową Org. Sjońskiej w Krakowie.

Z ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ

Z ramienia Organizacji Sjońskiej odwiedzone zostaną:

w niedzielę — Tarnów, Kęty;
w poniedziałek — Dziedzice.

Żyto 25 i pół do 26 i jedna czw., pszenica 37—39, jęczmień przemiałowy 26—27, browarowy 27—30, owies 21 i trzy czw. do 23 i trzy czw., mąka żytnia 40, mąka pszenna 47 i pół do 61 i pół, otręby żytnie 16 i pół do 17 i pół, pszenne 18 i pół do 19 i pół, rzepak 70—74, groch polny 38—40, Wiktorja 42—49, Folgera 40—42. Tendencja słabsza.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 6. 12 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.85—170.35, Budapeszt 124.27—124.57, Bukareszt 4.22 i jedna czw. do 4.24 i jedna czw., Londyn 34.62 i pół do 34.72 i pół, Nowy Jork 709—711.50, Paryż 27.93 i jedna czw. do 28.03 i jedna czw., Praga 21.03—21.11, Warszawa 79.50—79.78, Zurych 137.80—138.30. Amerykańskie 706.90—710.90, Niemieckie 169.60—170.20, Francuskie 27.87—28.03, Włoskie 37.02—37.18, Szwajcarskie 137.45—138.25, Czeskie 20.99 i trzy czw. do 21.11 i trzy czw.

Papiery wartościowe: Renta maj. 0.938, Renta lutowa 0.948, Tureckie 20 i trzy czw., Hipoteczny 75 i pół, Kompas 12.77, Czerniowiecka 37 i pół, Południowa 7.55, Cement 90, Zieleniewski 60.1, Karpaty 4.19, Galicja 31.6.

Giełda zurychska

Zurych, 6. 12. PAT. Paryż 20.26 i pół, Londyn 25.11 i trzy czw., Nowy Jork 5.14.55, Belgja 72.05, Włochy 6.94 i pół, Berlin 123.23, Wiedeń 72.45, Praga 15.26 i pół, Warszawa 57.65, Budapeszt 90.20 i pół, Bukareszt 3.07.

Rok II
Nr. 22

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

Pod redakcją Runy Reitmanowej

Kraków, 7-go grudnia 1929 r.
Wychodzi co 2 tygodnie
jako dodatek
„NOWEGO DZIENNIKA“

O naszej Erec

Dziwnem i wprost niepojętem jest to uczucie, z jakiem ciągną łańcuchy młodzieży ze wszystkich krańców świata do tej ubogiej ziemi — uczucie powrotu do kraju ojczystego. Spotykają się tu wszystkie części świata, wszystkie warstwy społeczne, przerozmaite djalekty i języki.

My w golusie, myśląc i marząc o Erec, widzimy przed sobą rozległe, złociste łany zbóż zalane słońcem. Zdaje się nam, że wszyscy, a przy najmniej większość naszych młodych Żydów, idących budować młode życie w Erec, życie, oparte na fundamentach równości i sprawiedliwości, — że idą oni na wieś, osiadają na roli, stają się wieśniakami. Rzeczywiście dużo z nich staje do pługa i siewu, ale mimo to żydowscy mieszkańcy wsi i osiedli stanowią zaledwie nieco więcej, niż piątą część ogólnej liczby mieszkańców żydowskich w Erec. Mimo jednak, że tak znacznie przeważająca liczba Żydów grupuje się po miastach, — to ta nieliczna mniejszość wiejska i rolnicza zajmuje główne miejsce w budowie Erec.

Z pomiędzy zaś dwudziestu dwu miast palestyńskich, w siedmiu szczególnie skupia się społeczeństwo żydowskie. Temi miastami są: Jerozolima, Jaffa, Tel-Awiw, Haifa, Safed, Tyberjas i Hebron. Jerozolima zawdzięcza dużą liczbę swoich mieszkańców, w znacznej mierze aureoli świętości, jaką jest otoczona. Od najdawniejszych czasów przybywali tu Żydzi ze wszystkich stron świata, by w spokoju dokonać swego żywota i złożyć swoje kości w uświęconej ziemi ojców. Jakżeż inaczej jest dzisiaj! Dzisiaj ciągną falangi naszej ofiarnej młodzieży, aby właśnie żyć, aby tworzyć i działać! — Stary Izrael cudownie odmłodniał.

Również miasta Safed, Hebron i Tyberjas są uświęcone, dzięki związanym z niemi tradycjom religijnym. Safed, dumne ptaszę górskie, było siedzibą twórców Kabały żydowskiej i oddawna była w nich znaczna liczba Żydów, oddających się tu, w ziemi świętej, w spokoju i ciszy studjom talmudycznym.

Jaffa natomiast Hajfa oraz Tel-Awiw rozwinęły się głównie i jedynie dzięki przepojonemu młodością, żywiołowemu ruchowi, który ogarnął tak potężnie naród żydowski i który stanowi dzisiaj jego najszczytniejszą treść.

W naszej Erec można dzisiaj zobaczyć najrozmaitsze, odbiegające od siebie typy Żydów, z których każdy czuje się na tej ziemi u siebie w domu. Z Persji i Afganistanu, z górzystego Kaukazu i z kraju Gruzinów, ze Skandynawji i Ameryki, z Rosji, Polski i Litwy, Węgier, Czech i Kurdystanu — z każdego zakątka, gdzie bije żydowskie serce i gdzie może się zrodzić tęsknota za własną ojczyzną, — zebrali się synowie, aby własną krwią i potem ożywić skamieniałą w opuszczeniu tysiącleci ziemię.

A język hebrajski, ten język dźwięczny i przebogaty, odgrzebany z pod pyłu zapomnienia, — jeden z licznych cudów, powołanych powtórnie do życia przez nasz odrodzony naród, jest lepiszczem, wiążącem te wszystkie odłamy żydostwa w jedną całość. Jeden duch i jedna myśl ich wiąże, jeden cel nimi kieruje.

Riwka Gurfein.

Z PRAC NASZYCH CZYTELNIKÓW

Cedr i morze

Wracając późnym wieczorem z długiej przechadzki nad morzem, usiadłam wreszcie zmęczona pod starym cedrem. I mimowoli byłam świadkiem następującej rozmowy między cedrem a morzem:

„Czemuś tak smutny?“ — huczało morze. — Milczenie. „No, mówże mi, synu mój, dlaczegoś tak pociemniał i tak beznadziejnie swe liście opuścił?“ — Zadrżał stary cedr, jeszcze mocniej w swój ciemny płaszcz się otulił i głosem złamanym zaczął: „Jestem jednym z synów króla Salomona, w moim cieniu szukały pociechy i wypoczynku setki pokoleń. Ze łzami żegnałem moje dzieci, gdy okrutny Babilończyk gnał je w jarzmo niewoli.

Zazieleniłem się na nowo z radości, gdy ujrzałem moje dzieci, wracające z niewoli i odnawiające święty przybytek ojca mojego Salomona.

O rozpaczy! Jakżeż we mnie wszystkie soki żywotne zastygły, gdy ujrzałem, jak niecny Rzymianin w kajdanach wlókł moje biedne dzieci na wygnanie. Z tęsknoty za mojemi dziećmi, których blisko 2.000 lat nie widziałem, czułem, że moje życie zupełnie usycha. Nagle zbudziły mnie z agonji pieśni mego ludu, tak dawno niesłyszane i radosne śmiechy dzieci. Wszystkie soki żywotne zaczęły gwałtownie we mnie krążyć, widziałem, że oto moje dzieci zaczynają do mnie wracać. Piłem z chciwością deszcz, który spadał, wchłaniałem z rozkoszą każdy promień słońca, aby się móc w świeżą zieleń dla swych dzieci ustroić! — Ale widać nie dla mnie szczęście stworzone! Jeszcze nie wszystkie moje dzieci ucałowałem, gdy wróg zdradziecko mi je w oczach zgładził. Cios był tak nagły, że zupełne zdrętwienie mną owładnęło“.

Mówiąc to cedr stary, zdawał się ostatnie tchnienie ze zeschłego ciała wydawać. — Zadumało się morze nad tem opowiadaniem, a woda jego nie huczała już, tylko cichutko sączyła się, jakby łzami. — Nagle się ocknęło, na pełnych jego wodach światełko zamigotało, — to okręt chaluców! Nowe życie przynoszę!

Malka Wróbel
uczenica II. klasy gimn. żyd. w Tarnowie.

POGADANKI O LITERATURZE HEBRAJSKIEJ.

Miszna

Kontynuujemy druk naszych pogadanek przerwany wskutek nawału aktualnych artykułów.

Po powrocie z niewoli babilońskiej odczytał Ezra ludowi Torę, Pięcioksiąg mojżeszowy, którego przepisy stać się miały podstawą nieuporządkowanego jeszcze życia narodu.

Nauczaniem i objaśnianiem Tory zajęli się uczeni, zwani „sofrim“, pisarzami, gdyż zajmowali się też i jej przepisywaniem, albowiem druku wówczas jeszcze nie znano. Gdy stosować chciano w życiu codziennem przepisy Tory, cóż się okazało? Zmienne życie ludzkie potrzebowało wielu przepisów nowych, gdyż dawne okazały się bądź to za surowe (jak naprzykład „oko za oko, ząb za ząb“), bądź to były nie całkiem jasne, albo też wyłaniały się wkońcu zagadnienia nowe, nieprzewidziane w Torze.

Objaśnienie swobodne Tory nazywano **Midraszem** (od darosz = objaśniać). Tak naprzykład „oko za oko“ tłumaczono jako obowiązek wynagrodzenia za skaleczenie. Gdy wynikiem tego objaśnienia były przepisy obowiązujące, nazwano je **Halachą** (od haloch = chodzić, postępować w duchu prawa). Gdy zaś wynikiem tego było wyjaśnienie jakiegoś zagadnienia obyczajowego, czy historycznego, zwano je **„Hagadą“** (od hagid = mówić, przemawiać o czemś, czego przyjęcie zależy wyłącznie od chęci i przekonania danego człowieka), która obowiązującą nie była.

Z tych objaśnień, uzupełnień i nowo uchwalonych przepisów powstała z biegiem czasu **Nauka** zwana **ustną** (Torah sze-beal peh), albowiem przekazywano ją tylko ustnie, gdyż spisywanie i posiadanie innych ksiąg, prócz Pisma św., było zakazane.

Po „sofrim“ nastąpili „tanaim“ (nauczyciele), którzy rozwijali przepisy Nauki ustnej i układali je wedle dwojakiego porządku. Początkowo wedle porządku przepisów w Torze, jako rodzaj komentarza, później wedle porządku rzeczowego, zwane **Miszna**, a obowiązkiem każdego „tana“ (nauczyciela) było zachować w pamięci taki zbiór przepisów, aby go dalej przekazywać uczniom.

Pierwsze kroki w tej dziedzinie poczynił **Rabi Akiba**, po nim **Rabi Meir**, ale wszystko to było tylko wąską ścieżyną, w puszczy bogatego materjału ustnie przekazywanego. Rabi **Jehuda ha-Nasi** podjął się, około roku 200 po Chr., ciężkiej pracy utorowania w tej puszczy drogi szerokiej, dostępnej dla każdego. — Metodę Rabi Akiby, polegającą na wysnuwaniu przepisów ze zgłosek i akcentów, zarzucił on całkowicie wprowadzając porządek rzeczowy; to znaczy łączył razem przepisy pokrewne (naprzykład osobno o świętach, osobno o wynagrodzeniu szkód i t. d.).

A że zdarzało się często, iż istniały przepisy sprzeczne, pochodzące od różnych uczonych, poddawał je Rabi Jehuda pod głosowanie mędrców, a przy równej ilości głosów rozstrzygał sam, ku ogólnemu zadowoleniu, tak wielkiem bowiem cieszył się poważaniem. Dlatego też tylko Miszne Rabi Jehudy stała się obowiązującym kodeksem prawa żydowskiego. Misznę swą poprawił i zmienił Rabbi Jehuda przed śmiercią, chcąc pozostawić potomności twór jak najdoskonalszy. Miszny nie wolno było długi czas spisywać, ani nawet czynić z niej jakichkolwiek zapisków, lecz tylko przekazywać z pamięci, a spisano ją dopiero w trzy wieki później.

Miszna Rabi Jehudy dzieli się wedle treści na sześć ksiąg, porządków (Szisza sdarim, w skróceniu Szas). Pierwsza księga „Zraim“ (nasiona) zajmuje się przepisami, których należało przestrzegać przy uprawie roli. Księga druga, „moejd“ (oznaczony czas, święto) zawiera przepisy o świętach, sobocie i postach, trzecia „naszim“ (kobiety) o zaręczynach, ślubie i t. d., czwarta „nezikin“ (szkody) o prawie cywilnem t. j. sprawach majątkowych, piąta „Kodaszim“ (świętości) o ofiarach i rzeczach świętych, szósta „taharot“ (czystość) o czystości religijnej. Każda księga dzieli się na rozdziały (masechtot), te na ustępy (prakim), ustępy na „misznajot“, niejako paragrafy przepisów.

Miszna napisana jest językiem nowo-hebrajskim z domieszką wyrazów aramejskich, greckich i łacińskich, stylem zwięzłym, ścisłym i bogatym. Kończy ona i zamyka wielowiekową pracę pokoleń i jest doniosłym pomnikiem naszej literatury, zwierciadłem, w którem odbija się życie i twórczość żydostwa od czasów Ezry po koniec drugiego wieku zwykłej ery. Miszna stała się drugim po Biblji najważniejszym pomnikiem żydostwa, jego źródłem dla potomności, kanwą dla dalszych badań.

Ced Tennen.

Z Miszny

(Z porządku „Nezikin“).

Przepisy policyjne.

Jeśli ktoś postawi na placu publicznym dzban lub beczkę, a jakiś przechodzień ją potrąci i rozbije, sam właściciel dzbanu lub beczki ponosi szkodę. Jeśli się ów przechodzień przy potrąceniu skaleczy, właściciel przedmiotu ma zapłacić nawiązkę.

* * *

Jeśli się komuś na publicznym placu złamie dzban i wylała woda, a jakiś przechodzień na tej wodzie się pośliźnie i poniesie szkodę, wówczas jest ten, który wylał wodę, za wszystko odpowiedzialnym.

* * *

Kto ukrywa cierniе na publicznej drodze, lub robi plot z cierni, ten jest odpowiedzialny za wszystkie szkody, które ponoszą wskutek tego przechodnie.

* * *

Rabi Szymon ben Gamliel powiada: Jest regułą, że każdy odpowiada za szkody, które ktoś inny poniesie na miejscu publicznem, wskutek jego nieostrożności.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY W ORGANIZACJACH

Życie... a życie

Z Oświęcimia, z „Hanoaru".

Powiem tak, jak raz rzekł Gordon w Palestynie, gdy się go o wiek pytano. Mam lat... 4 miesiące. — Może się domyślicie, od kiedy swoje istnienie datuję? Duchowe moje istnienie zaczyna się od dnia wstąpienia do organizacji. Wprawdzie i do tego czasu żyłam i to całe 16 lat, — jednak już zdołałam odróżnić je od tego pierwszego. Nazwałam je również życiem, a wcale niem nie było.

Dnie jednostajne, nudne, bez jakichkolwiek wrażeń, któreby umysł mój zajęły, chociażby dla myślenia płytkiego, nic nie znaczącego. Nic!...

Jest się po to, by gdy wieczór spać się kładzie, następnym rankiem znowu wstać do... tego samego, co w dniu poprzednim.

A teraz życie, którem żyję dopiero cztery miesiące... Odczuwałam silnie brak czegoś, czego wogóle nie znałam, a znać muszę, muszę w niem żyć!... powinnam!...

W środowisku, w którem się znajdowałam, nigdy nie żyłam, zawsze odosobniona od tych, którzy mię zrozumieć nie mogli, od tych, którzy mi dali życie i od tych, którzy mi żyć kazali.

Wiedziałam, że byt posiada swe tajniki, których ja nie znam, a które kiedyś poznać muszę, — lecz żyłam w ciągłej niepewności, w wyczekiwaniu kiedy czas ten nastąpi?!...

Od tego to istnienia, które mi się zawsze wydawało, jakoby sklejone na prędce, a mogące lada chwila się zburzyć — oderwałam się i wstąpiłam w inne, które mię pochłonęło, a którego tak długo wyczekiwałam. Przyszło ono do mnie nieznane, a tak bliskie. Przyszło nadspodziewanie! Czułam, że i ono czekało cierpliwie mego ocknięcia, powrotu do tej prawdziwej rzeczywistości, aż w końcu zdecydowało się mnie zaatakować.

Zakołatało do mej duszy i utkwiło w niej silnie, głęboko.

Tu dopiero poznałam ludzi, którzy potrafią żyć i życie to sobie urządzić. Poznałam tych, którzy wiedzą, dla „czego" żyją i dla kogo pracują, ludzi, którzy mają cel wytknięty i wiedzą, czego chcą i do czego dążą.

Z życia czytają, jak z otwartej mapy i dobrze znają drogę, którą im kroczyć wypada. Gdy oglądną się poza siebie, wiedzą, ile drogi już uszli i wiedzą, ile mają jeszcze przed sobą.

W wir tego życia ja się wplątałam, temu życiu ja się rzuciłam w objęcia i teraz tem żyję!

Jestem i do śmierci będą wdzięczna tym, którzy mi wskazali drogę do tego życia i tej, która mnie w niem wychowuje.

Znam! znam tę drogę! Wyprowadzę na nią sobie podobnych wiele istot, pomogę wyrwać się z gnuśności!

Cieszyłoby mnie niewysłowienie, gdyby wszyscy, którzy żyją, jak ja żyłam do czasu wstąpienia do organizacji, przetarli silniej oczy i szerokiem spojrzeniem objęli naszą sytuację i zrozumieli swe położenie.

Może tu, na łonie „Dzienniczka" tak, jak ja, po upływie pewnego czasu znajdą miejsce dla ujścia swych tym podobnych myśli, wrażeń, uczuć...

Chajka.

Z kolonii młodszych

(Agudat Hanoar Haiwri).

Czas kolonji spędziliśmy nadzwyczaj wesoło i przyjemnie. Rano wszystko śpi smacznie, gdy ciszę przerywa pobudka „Kumu Achim"... I zrywa się brać kolonijna z posłania, a po chwili roi się już na polanie. Ten buty czyści, ten koc trzepie, wszyscy krzątają się zwinnie. Sami wszystko sobie robimy. Sami rąbiemy drzewo, sami gotujemy, sami sprzątamy mieszkanie. Przyzwyczajamy się do pracy, a przytem uczymy się szanować to, co dla dobra wszystkich istnieje.

I tak nie myję się przy studni, bo i ja i moi współkoloniści i okoliczni górale mieliby brudną wodę do picia. Lepiej pójdę do rzeki, choć to dość daleko. Po modlitwie bierzemy nasze proste naczynie i do „ogonka". Dzisiejsze dyżurne kuchenne pełnią swoje funkcje.

Kilkunastoletnia dziewczynka, która dotychczas w domu częstokroć sama sobie cukru do herbaty nie wrzucała, tu teraz dużą łyżką zwinnie dzieli jajecznicę lub nalewa kawę przez siebie przyprawioną. Po śniadaniu raport. W długich szeregach stoi stu kolonistów. Uroczysta chwila „Hacheju", trąbka i chorągiew niebiesko-biała na maszcie podnosi się majestatycznie ku górze, niesiona podhalańskim wiatrem, któremu dumnie stawia czoło. Kursa hebrajskie, a później ćwiczenia skautowe. Brać kolonijna rozbija namioty, buduje, rozpala ognisko, sygnalizuje; wszędzie ruch, jakiego Bustryk nigdy się nie spodziewał. Pogadanki, ćwiczenia, zabawy, chór i kursa hebrajskie uzupełniają mile i pożytecznie spędzony dzień kolonijny. A ruchliwemu i gwarnemu życiu przyglądają się dumnie Tatry. Gdy zaś noc gwiaździstym płaszczem otuli ziemię, zalega cisza.

Czasem tylko wyjdziemy hen w las, zdala od wsi i rozpalamy ognisko. Wspina się ogień ku niebu, trzeszczą drwa, a my śpiewamy palestyńskie pieśni, pieśni chaluca. Cisza: wszystko śpi, tylko cichy krok szomrej lajlu — straży nocnej — lekkiem odbija się echem. Wróciłam do domu żwawa i radosna ku pełnemu zadowoleniu rodziców. Tatuś mój jest też bardzo zadowolony, że mnie odwiedził na kolonji i zbliska przypatrzył się naszemu życiu.

Kraków, w grudniu. **Riwka Luchs**
(z kwucy „Or") lat 13.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Łamigłówka

ułożył ALFRED MANTEL (Kraków).

Kowel, Białystok, Kraków, Drezno, Zakopane, Jasło (s=ś), Kołomyja, Kielce, Katowice, Tarnów, Drohobycz, Gniezno.

Z podanych nazw wyjąć po jednej literze (w tym samym porządku), aby utworzyły tytuł powieści jednego z pisarzy żydowskich. Podać imię i nazwisko autora tej powieści.

Miłosierdzie

(Z WALK ARABÓW Z ŻYDAMI).

Już zachodziło piekące słońce, siejąc ostatnie purpurowe światło na ziemię, pomazaną krwią poległych i rannych. Kolonja żydowska przedstawiała okropny widok. Z małego osiedla pozostały tylko gruzy i rumowiska, bez szyb i drzwi, rozwalonych toporami, — niektóre naznaczone piętnem spalenizny.

W powietrzu rozlegał się płacz i jęki rannych, przeplatane okrzykami nieludzkiego bólu. Chmary ptactwa zataczały złowróżbne koła nad pobojowiskiem.

Już długo błądził czternastoletni Jonatan wśród ciał, nieruchomych spokojem śmierci lub drgających w ostatnich podrygach ulatującego życia.

Z całego osiedla on jeden cudem ocalał, kryjąc się na wysokiem drzewie, na którem się właśnie znajdował w chwili napadu Arabów. I był niemym świadkiem okrucieństw, dokonywanych na jego bliskich.

Od kilku godzin strwożony chłopak krążył wokół dużego pola, — niedawno kwitnącego pachnącem zbożem, zdeptanem stopami brutalnych najeźdźców, — w poszukiwaniu swego ojca, a gdzie usłyszał jęk i wołanie, spieszył zaraz z pomocą. — Zadyszany wciąż biegł do studni i zwilżał spieczone i zaschłe wargi rannych współbraci, zmywał rany i opatrywał tak, jak umiał. Błogosławieństwa od pokrzepionych płynęły na młodą głowę, z której spływał pot wyczerpania, lecz rece nie ustawały w samarytańskiej pracy. Tylko błędnym wzrokiem szukał kochanego rodzica.

Stał właśnie nad starszym współtowarzyszem pracy i zabaw, który w obronie kochanej ziemi odniósł ciężkie rany i leżał nieprzytomny, gdy usłyszał za sobą głośny jęk i wołanie po arabsku o wodę.

Zwrócił się w tym kierunku i stanął jak wryty. Dwa ciała splątane były we wspólnym uścisku niedawnej walki. Daremnie starał się śmiertelnie ranny Arab wyswobodzić z uścisku rąk opasującego go trupa, którym był... ojciec Jonatana.

Długą chwilę stał jak skamieniały, a przerażenie i rozpacz odjęły mu mowę. Nagle oczy błysnęły promieniem strasznej nienawiści. Twarz skrzywiła się żądzą odwetu i dysząc ze wściekłości, Jonatan zbliżył się do leżącego Araba.

Wolno nachylił się, aby wpierw ukochaną rękę ojcowską uwolnić z wrogiej prawicy i zamknąć rozszerzone powieki, gdy wtem spojrzał w otwarte źrenice. Nieruchomo nań patrzyły zastygłe oczy ojca i czaił się w nich niemy wyrzut.

Jak żywe zabrzmiały mu w uszach słowa ojcowskie, gdy go nauczał jako małego chłopca: „Bezbronny wróg twój będzie bratem twoim i okażesz mu swe serce".

Krótko walczył ze sobą Jonatan. Podniósł opadłą na ziemię manierkę z wodą i przycisnął do spragnionych warg mordercy ojca. Chciwie pił Arab orzeźwiający napój, potem opadł bezsilnie na ziemię, lecz oczy, w których malowała się nieopisana wdzięczność, utkwił w twarzy młodego Żyda.

Wtem uczuł zbliżający się koniec. Ostatnim wysiłkiem chwycił rękę Jonatana i przycisnął do ust. Potem jeszcze raz podniósł się pół ciałem w górę i wodząc oczyma po niebie, wyszeptał: „Allah Akbar — Bóg jest wielki i wszyscy jesteśmy Jego synami"

Długo stał Jonatan nad dwoma ciałami, splecionemi już w nierozłącznym uścisku śmierci i struga łez spływała po jego twarzy. **Bernard Gleich.**

LOGOGRYF

ułożył MAKS SCHLEICHER (Kraków).

1) Przewody telegraf.
2) Miasto w Czechach.
3) Wulkan czynny na Kostaryce.
4) Imię męskie zdrob.
5) Utwór Żeromskiego.
6) Kij.
7) Kolonja w Erec.
8) Owad.
9) Rodzaj okrętu.
10) Miasto w Polsce.
11) Przyrząd fizyczny.

Rząd środkowy, czytany z góry na dół, da imię i nazwisko wielkiego twórcy chasydyzmu.

Szarada

Ułożył Z. SELINGER (Kraków).

Wprost — to sposób w handlu znany
I przez wszystkich uprawiany,
Zaś takie — jak wspak — rupiecie
Znaleźć można na tandecie.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 21-go:

Zagadka: 1) Amos, 2) mewa, 3) owad, 4) sady.

Logogryf: 1) a, 2) Ica, 3) achad, 4) mat, 5) Padwa, 6) Ohm, 7) biaga, 8) bar, 9) su. Litery środkowe dają Achad Haam.

Szarada: Modlitwa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI „DZIENNICZKA"

B. Templer: Tłumaczenie dobre, nowelka jest jednak zbyt znana.

M. Türkel: Zastanowimy się nad tem.

Maurycy Schlanger: Bardzo chętnie będziemy korzystali z Twoich przesyłek. Czy zima jest doprawdy taką srogą i złą wiedźmą, ma ona przecież także swoje przyjemności. Czy nie uprawiasz sportów?

S.: Nauka abecadła wcale pomysłowa, ale co powiemy przez nią Czytelnikom „Dzienniczka?" Forma zewnętrzna powinna być staranniejszą.

Maurycy Schlanger: W jaki sposób wyobrażasz sobie to kierownictwo działu rozrywkowego?

Runa Wanderer: Dziękujemy Ci za serdeczny uścisk. Pewno wkrótce otrzymamy od Ciebie próbki tłumaczeń z języka hebrajskiego.

St. S.: Otrzymaliśmy. Szkoda czasu. Czy to muszą być wiersze?

M. Sl.: Prosimy o przysłanie tego numeru „Heatldu". Wtedy będziemy mogli osądzić, czy się nadaje do umieszczenia.

Gwiazda, Judyta Reich: Odpowiedź w następnym numerze.

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI.

Rózia Spielmann, Leon Kwadrat, Erna Leserówna, Marcel Ohrenstein, Józef Goldeiger, Joel Fass, Regina Königsbuch, Henryk Kohn, Erna i Wiluś Landau, Leon Kwadrat, Aron Spineller, Julcia Arbeit, Lusia Spielman (Brzesko), Schnala Weissberger.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI.

Emanuel Leuchter, M. Stoffmann, Marcel O., Klara Mumberżanka, Maurycy Bodner, Henryk Stoeger.

KONKURS Ż. F. N. W dalszym ciągu otrzymaliśmy prace Maurycego Schlangera, Zuzi Kleinówne, Joela Zeisiga, Lonci Bier.

TO I OWO.

NĘDZARKA - MILJONERKA. W Nowym Jorku zmarła niedawno w wieku lat 80-ciu niejaka Paulina Poppitz, która od szeregu lat żyła jak nędzarka. Po jej śmierci znaleziono w zajmowanym przez nią pokoiczku 400.000 dolarów w banknotach, akcjach, w złocie, srebrze i książeczkach oszczędnościowych. Zmarła nędzarka-miljonerka nie pozostawiła żadnej bliższej rodziny.

SAMOLOTY-CHŁODNIE wprowadzone zostały w Stanach Zjednoczonych przez linję lotniczą, utrzymującą komunikację między New-Mexico a San Francisco. Samoloty te posiadają całkowite urządzenie chłodnicze z napędem elektrycznym. Służą one do przewozu towarów łatwo się psujących.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Katastrofalne położenie rękodzieła

11 bolączek i postulatów, wysuniętych przez Związek Cechów krakowskich

Ze Związku Cechów Krakowskich otrzymujemy poniższy artykuł przedstawiający tragiczne położenie szerokich sfer rękodzielniczych i ich słuszne postulaty. Red.

Trudno dziś mówić o położeniu rękodzieła, kiedy ono stanęło już u kresu swego normalnego bytu i zbliżyło się do ruiny i upadku. Sytuację tę ocenić potrafią niestety tylko rzemieślnicy, którzy skutki tej katastrofy odczuwają najboleśniej, patrząc bezradnie na zbliżającą się zagładę, jaką gotują warsztatom rękodzielniczym panujące dziś stosunki. To też słyszy się od szeregu miesięcy głosy rozżalenia, goryczy a nawet rozpaczy.

Związek Cechów Krakowskich otrzymuje zewsząd skargi na obecne stosunki: wnoszą je indywidualnie rękodzielnicy i cechmistrzowie imieniem całych korporacyj, prosząc o radę i ratunek.

Dlatego też Zarząd Związku zwołał na dzień 28. listopada br. przedstawicieli wszystkich korporacyj w celu zastanowienia się nad sytuacją i środkami zaradczemi.

Referenci, którzy podjęli się zobrazowania położenia — w swych przemówieniach stwierdzili:

1) **brak gotówki, kredytu i zamówień**, co powoduje zastój w warsztatach, konieczność zwalniania robotników i prowadzi do zamknięcia pracowni. Przytoczono fakta, że majstrowie, którzy zatrudniali po kilku czeladników, od kilku tygodni, a nawet miesięcy, nie mieli ani jednego zamówienia, ani też grosza dochodu.

2) **brak gotówki próbuje się dziś zastąpić długoterminowemi wekslami**, których nie można eskontować — chyba na czarnej giełdzie z stratą znacznej części zarobku — lich wa święci swe triumfy.

3) **zastój w przemyśle budowlanym** powoduje w następstwie zastój w innych gałęziach rękodzieła gdyż wiadomo, że przy jednym pracującym murarzu znajduje zajęcie 8—10 innych rzemieślników.

Prawdziwą klęską dla rzemieślnika są przeróżne **komunalne i państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe**, jak zakłady uniformowe, warsztaty więzienne, wojskowe zakłady przemysłowe, drukarnie itp., które rzekomo taniej produkują.

Wykazano nierealność tego zapatrywania, albowiem przedsiębiorstwa te zatrudniają wielu zbędnych pracowników, mają wybujałą administrację, która kosztuje więcej aniżeli wynosi godziwy zarobek rzemieślnika.

Poruszono nawet i to, że wyżsi urzędnicy zamawiają i sprowadzają towar z zagranicy, który wchodzi do kraju jako „bagaż dyplomatyczny“.

4) **Wadliwa ustawa przemysłowa, która** dała wolne cechy, otwarła drogę fuszerom: grasują oni bezkarnie we wszystkich zawodach, niekontrolowani przez nikogo, nie płacąc podatków i danin społecznych, produkują towar pośledniej jakości i zabijają prawdziwe rękodzieło, które pod ciężarem tych danin upada z dnia na dzień.

5) **Kwestja podatkowa** najboleśniej dotyka wszystkich rękodzielników: wymiary uskuteczniają się bez należytego zbadania stosunków majątkowych płatnika: opinij członków komisyj szacunkowych władze skarbowe nie respektują, do głosu dochodzą zawistni przygodni informatorowie, którzy na tej drodze załatwiają niejednokrotnie osobiste porachunki.

Wykazano, że w roku bieżącym wymiary podatkowe pięciokrotnie przewyższyły wymiary z roku ubiegłego, który w porównaniu z rokiem bieżącym był dla rzemiosła korzystniejszy. Podniesiono też z ubolewaniem bezwzględność Władz skarbowych **przy ściąganiu podatków w drodze egzekucji**: wspomniano o wypadku zajęcia jednej maszyny krawieckiej, bez której krawcowi niepodobna pracować.

6) **Wygórowane opłaty socjalne** na rzecz Kasy Chorych, funduszu bezrobocia, zakładu ubezpieczeń od wypadków itd. są dalszym powodem zubożenia sfer rękodzielniczych.

Te wszystkie bolączki wytoczono na zebraniu — domagano się nawet wystąpienia na ulice miasta, by zwrócić uwagę miarodajnych czynników na beznadziejne położenie tej warstwy społecznej, która zawsze była i chce być najbardziej lojalną częścią ludności.

W rezultacie jednomyślnie uchwalono odbyć wiec rzemieślnicy i przedstawić na nim bez ogródek obecny stan rzemiosła i domagać się głośno:

1) wstrzymania egzekucyj podatkowych do maja 1930 roku dla wszystkich rękodzielników,

2) umorzenia wszystkich zaległych po koniec roku 1928 podatków rządowych i gminnych,

3) rewizji wymiarów podatku obrotowego i dochodowego i obniżenia tych podatków do 25 proc.

4) rozłożenia podatków na raty bez doliczania odsetek zwłoki,

5) zwolnienia rzemieślników VII i VIII kategorji od płacenia podatku obrotowego,

6) przekazania za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej robót z państwowych zakładów przemysłowych rękodzielnikom,

7) natychmiastowej wypłaty należytości rzemieślnikom za roboty i dostawy rządowe,

8) utworzenie kas rzemieślniczych dla eskontowania drobnych rymes z oprocentowaniem po 10 proc.

9) udzielania rękodzielnikom bezprocentowych pożyczek do 500 zł na spłaty w przeciągu 5 lat,

10) zasilenia spółdzielczych banków rzemieślniczych wydatnemi kredytami,

11) obniżenia i złączenia w jedną całość wszelkich świadczeń socjalnych.

Ciężka sytuacja przemysłu metalowego w Małopolsce

Jak donosi Izba Przemysłowo- Handlowa we Lwowie, sytuacja przemysłu metalowego wykazała tak znaczne pogorszenie się, że o ile nie nastąpi radykalna poprawa stosunków, przemysłowi temu grożą poważne komplikacje. Przyczynami tego stanu — poza względami natury ogólno- gospodarczej, jak brak gotówki i kredytu, zubożenie sfer rolniczych itd. — są redukcje zamówień rządowych. Porównanie zamówień prywatnych ze strony kupców i przemysłowców wykazuje zmniejszenie się o około 20 proc. w porównaniu z r. 1928-ym, podczas gdy ogólny wpływ zamówień ze strony instytucyj państwowych zmniejszył się o około 78 proc. w porównaniu z przeciętnym obrotem miesięcznym w r. 1928, oraz o około 70 proc. w stosunku do miesięcznego obrotu z I-go półrocza 1929 r. Te daleko idące redukcje zamówień pozostają w ścisłym związku z akcją oszczędnościową ministerstw w sferze inwestycyj, która w najbliższej przyszłości nie pozwala spodziewać się poprawy. Powyżej nakreślona sytuacja w związku z trudnościami płatniczemi, objawiającemi się w protestach wekslowych, prowadzi do ograniczania ruchu w fabrykach.

Z żydowskiego ruchu spółdzielczego

Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce Ekspozytura na Małopolskę we Lwowie komunikuje:

Na sesji Dyrektorjatu Związku w dniu 10 listopada br. przyjęto do Związku następujące spółdzielnie kredytowe w Małopolsce: **1) Bank Ludowy w Mielcu. 2) Bank Ludowy w Tarnobrzegu. 3) Bank Spółdzielczy Drzewno- Budowlany w Krakowie. 4) Związek Kredytowy w Radymnie, 5) Związek Kredytowy w Dynowie. 6) Bank Ludowy w Pomorzanach.**

Na zasadzie uchwały Rady Rejonowej i Prezydjum Rady zostaje zwołany na 5 i 6 stycznia 1930 r. do Lwowa Doroczny Zjazd Rejonowy spółdzielni związkowych w Małopolsce. Porządek dzienny i bliższe dane, tyczące się Zjazdu, zostały zakomunikowane spółdzielniom w specjalnym okólniku.

Nowa forma kredytu -- weksle akceptacyjne

Jedna z agencyj prasowych komunikuje:

W poważnych kołach finansowych omawiany jest projekt wprowadzenia w Polsce, wzorem państw zachodnich, tzw. kredytu akceptacyjnego, którego właściwem zadaniem jest upłynnienie wierzytelności. Zagranicą kredyt ten używany jest w szerokim zakresie, zarówno w stosunkach finansowych między firmami przemysłowo- handlowemi a bankami, oraz między samemi bankami.

Istota tego kredytu polega na tem, że poważny i finansowo pewny klijent, nie mogący wystawić weksli na poczet otrzymanego w banku kredytu otwartego, wystawia akcept, który dany bank żyruje. W Niemczech naprzykład weksle akceptacyjne małych banków przyjmowane są przez banki większe i puszczane w obieg na rynku, a nawet przyjmowane są dla redyskonta w banku emisyjnym.

Weksle akceptacyjne różnią się od zwykłych, będących u nas w obiegu weksli tem, że weksel nasz ma tylko zazwyczaj dwa podpisy, tj. wystawcy i żyranta, podczas gdy weksle akceptacyjne posiadają obok podpisu wystawcy zgodę akceptanta na zapłacenie weksla. Weksle akceptacyjne, jako pierwszorzędny materjał wekslowy przyjmowane są przez zagranicę bardzo chętnie i korzystają z niższej stopy procentowej od stopy urzędowej. Wprowadzenie tych weksli w Polsce byłoby, zdaniem kół fachowych, zjawiskiem gospodarczo pożądanem, zwłaszcza, że weksel zwykły, wystawiony u nas masowo stracił częściowo zaufanie u tych, komu jest wręczany jako pokrycie za towary.

Z czasem, o ile ta forma kredytu przyjęłaby się u nas, mógłby Bank Polski w swoich operacjach kredytowych zgodzić się na tę formę udzielania kredytu.

Rotszyld i Melchett żądają utworzenia nowej Egzekutywy sjonistycznej?

„Hajnt" ogłasza depeszę swego palestyńskiego korespondenta, jakoby baron Rotszyld i lord Melchett zaproponowali zwołanie nadzwyczajnej sesji Komitetu Akcyjnego celem wyboru nowej Egzekutywy sjonistycznej złożonej z pięciu osób: *Barona Rotszylda, lorda Melchetta, Rutenberga, Żabotyńskiego i Brandeisa jako prezydenta.*

Wiadomość powyższą, która wydaje się nieprawdopodobną, podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Wedle depeszy „Hajntu" chodzi łoby tu o stworzenie Egzekutywy „ratowniczej".

Żabotyński stanie przed komisją śledczą w Palestynie

Jak wiadomo, przybył Żabotyński do Palestyny i odbył konferencję z Rutenbergiem. Wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość, że Żabotyński stanie przed parlamentarną komisją śledczą, ponieważ sir Werrimann ma zamiar poruszyć przed komisją dzieje legionu żydowskiego, który walczył o zdobycie Palestyny.

Ostatni artykuł bł. p. Dra Reicha

„Moment" ogłasza część niedokończonego artykułu, ostatniej pracy bł. p. Dra Reicha. Artykuł dotyczy aktualnej sprawy życia politycznego w Polsce — zmiany Konstytucji. Pos. Dr. Reich zdołał napisać zaledwie kilkanaście wierszy. Arykuł był pisany we środę, kiedy pos. Reich znajdował się w sanatorjum, Cierpienia nie pozwoliły mu już na dokończenie ostatniej pracy. Nie zdołał nawet dokończyć rozpoczętego zdania.

W sprawie zwłok dla zakładów anatomji

Ministerstwo W. R. i O. P. zwołało konferencję do Warszawy na dzień 9 bm. celem omówienia sprawy dostarczania zwłok dla uniwersyteckich zakładów anatomji opisowej. Na tę konferencję otrzymali zaproszenie prezesi głównych gmin żydowskich, m. in. również prezes zarządu gminy krakowskiej p. dr. Landau.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc grudzień br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

Trybunał rzeszowski uchyla werdykt przysięgłych

uwalniający oskarżonego od zarzutu zamordowania Żydówki

(Kor. wł.). **Rzeszów, 5 grudnia.**

W Sokołowie, miasteczku koło Rzeszowa, mieszkała błp. Chaja Liebermanowa, która trudniła się wypiekiem i sprzedażą chleba i pieczywa. Jako starsza wiekiem wdowa, nie mogąc dużo pracować najęła dla swej piekarni krewnego swego zmarłego męża Samuela Izaaka Liebermana, który pracował u niej w charakterze czeladnika przez 3 lata. Z początku stosunki między pracodawczynią a pracownikiem były znośne, z końcem 3-letniego jednak okresu pracy stosunki uległy pogorszeniu, a to szczególnie od czasu, gdy Lieberman miał coś ukraść błp. Liebermanowej. Pracodawczyni Liebermana straciła do niego zaufanie, chowała przed nim swoje wartościowe rzeczy i kosztowności, co spowodowało częściowo ciągłe kłótnie i sprzeczki. Doszło do tego, że Liebermanowa wniosła przeciw Liebermanowi w styczniu br. doniesienie karne o pobicie i wyrzuciła go ze swego domu, a Lieberman wniósł przeciw Liebermanowej doniesienie o obrazę czci. Według treści doniesienia karnego Lebermanowej miał Lieberman podczas wzajemnej sprzeczki rzucić się na nią i ją dusić za gardło, przyczem miał jej wlewać gorące mleko do ust i rozbić jej nos. Do wyjaśnienia tej sprawy nie doszło, gdyż w międzyczasie nastąpiło zamordowanie Liebermanowej i aresztowanie Liebermana, tak, że śmierć głównego świadka tj. Liebermanowej uniemożliwiła przeprowadzenie rozprawy o pobicie Liebermanowej przez Liebermana.

Dnia 20 stycznia br. została zamordowana błp. Chaja Liebermanowa, uderzona kilka razy obuchem siekiery w głowę przez niejakiego Jana Chmiela, lat 21 liczącego, a pochodzącego z Trzebosi (ad Kolbuszowa). Chmiel od pierwszej chwili przyznał się do czynu, a zarazem tłumaczył się, iż został do tego czynu namówiony przez wspomnianego Samuela Izaka Liebermana, który chcąc rzekomo objąć majątek Liebermanowej, przyrzekł Chmielowi dać za dokonanie czynu wynagrodzenie pieniężne. Znajomość Chmiela z Liebermanem rozpoczęła się w czasie pracy Liebermana u denatki, u której dorywczo pracował i Chmiel. Na podstawie tych tłumaczeń Chmiela, aresztowano go wraz z Liebermanem, przeciw któremu przemawiało też doniesienie karne o pobicie Liebermanowej przeciw niemu do Sądu grodzkiego w Sokołowie dnia 8 stycznia br. wniesione, a więc w 12 dni przed krytycznym wypadkiem. Po przeprowadzonem śledztwie oskarżono Chmiela o zbrodnię zasadniczego morderstwa, a Liebermana o współwinę w tej zbrodni przez namawianie do niej. Rozprawa jednak (po raz pierwszy odbyta podczas kadencji czerwcowej a odroczona celem uzupełnienia śledztwa) nie wykazała, by Lieberman (35 lat liczący, a zamieszkały w Laskach ad Rudnik) namówił Chmiela do zbrodni morderstwa na osobie błp Liebermanowej. W szczególności pisemne orzeczenie krakowskich lekarzy- znawców (wniosek obrońcy oskarżonego Liebermana Dra Leiba Landaua z Przemyśla, który go bronił na poprzedniej rozprawie) stwierdziło, iż czerwone plamy na ubraniu Liebermana nie pochodziły wcale z krwi ludzkiej, a ponadto w ciągu trwania aresztu śledczego względnie tymczasowego Chmiel niejednokrotnie mówił przed swoimi współtowarzyszami celi więziennej, iż Lieberman jest niewinny. Sędziowie przysięgli jednak mimo przyznania się oskarżonego Chmiela do zarzuconego mu czynu zaprzeczyli pytania trybunału odnośnie do dokonania przez niego zbrodni morderstwa ewentualnie zabójstwa, a zaprzeczyli zarazem pytanie odnośnie do udziału Liebermana w tem morderstwie przez namowę itp.

Trybunał opierając się na artykule 436 kodeksu postępowania karnego jednomyślnie uznał, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli zaprzeczająco co do winy Chmiela, uchylił werdykt przysięgłych i przekazał sprawę Chmiela do ponownego rozpoznania na najbliższych rokach. Liebermana zaś uniewinnił Trybunał w zupełności i wydał zarządzenie wypuszczenia go na wolność.

Uchylenie uwalniającego werdyktu przysięgłych wywołało w kołach tutejszych prawników niezwykłą sensację, bo jest to może pierwszy wypadek w Polsce uchylenia uwalniającej uchwały przysięgłych. Za czasów obowiązywania bowiem austrackiej procedury karnej mogło nastąpić uchylenie jedynie zasądzającego werdyktu przysięgłych, tak, że gdyby taki werdykt wydano na czerwoowej (odroczonej) rozprawie, uchylenie takiego werdyktu nie miałoby miejsca. Oskarżony Chmiel miał wobec tego pecha i to niebyle jakiego!!

Przewodniczył trybunałowi s. s. o. Grodecki, wotowali s. s. o. Dr. Byszewski i s. s. o. Silber, oskarżał podprokurator Dr. Krawczewski, a bronili (Chmiela z urzędu) asesor sądowy Dr. Majka i (Liebermana) adw. Dr. Schutzman z Przemyśla.

Rad.

Jak płacą królowi angielskiemu?

Pensja króla angielskiego wynosi rocznie 559.000 dolarów i płatną jest w czterech kwartalnych ratach, wypłacanych skarbnikowi królewskiemu kwitami w rodzaju weksli handlowych, które skarbnik wpłaca na konto królewskie. Inni członkowie rodziny królewskiej otrzymują listę cywilną w ten sam sposób. Książę Yorku i książę Connaught — 125.000 dolarów, córki króla Edwarda — po 90.000 dol. i młodsze dzieci króla Jerzego łącznie — 130.000 dolarów. Książę Walji zamiast pensji pobiera dochody księstwa Kornwalji, wynoszące około 330.000 dolarów rocznie.

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

80 (Ciąg dalszy).

„Co znaczy all right? Wzięli ślub czy nie?" — pyta kategorycznie Anczel.

„Słyszysz przecież, że ona jest jego żoną, a więc wzięli ślub. Gratuluję! Jestem bratem Dwojry, nazywam się Salomon Złotnik, z firmy Aronson et Co. Dwojro, czemu milczysz? Czemu mnie nie przedstawiasz swemu mężowi?"

„Co jest all right? co?" — Anczel nie przestaje krzyczeć — „wzięli ślub? Chcę wiedzieć: tak czy nie?"

„Czego krzyczysz? Sądzisz, że jesteś w dawnej ojczyźnie? Tu sędzia daje ślub" — Salomon chce wykazać Buchholzowi, że nie jest więcej „zielonym" i że wie, jak się dzieje w Ameryce.

„Dlaczego mi się to należy? Myślałam, że poprowadzę swoją córkę pod baldachim ślubny" — odzywa się teraz Sara Rywka.

„Krowo, koniu, pod baldachim ślubny! Kogo chcesz prowadzić ? Tu jest Ameryka! Chodźmy, odejdźmy stąd natychmiast! Noga moja więcej tu nie postanie! Na oczy nie chcę jej więcej widzieć! Widzisz wszak, że tu jest Ameryka, bez ślubu" — krzyczy Anczel i gwałtem zabiera ze sobą Sarę Rywkę.

„Czemuś mi to zrobiła? Dlaczego mi się to należy?" — wybucha matka płaczem i wyciąga ręce ku Dwojrze.

„Nie mogłam inaczej, mamo" — odpowiada Dwojra ze spuszczonemi oczyma.

„Głupia, czego stoisz? Do kogo mówisz? Alboż ona ma serce! Odejdźmy natychmiast" — krzyczy Anczel, ciągnąc za sobą gwałtem Sarę Rywkę.

„Oni są „zielom", niedawno dopiero w Ameryce" usprawiedliwia Salomon rodziców przed Buchholzem.

* * *

Gdy sami pozostali, Dwojra podeszła do Buchholza i ułożyła swoją małą główkę jak jagnię na jego szerokiej silnej piersi. On ją przytulił do siebie i zasłonił ją swemi dużemi silnemi rękoma.

5.

SARA RYWKA NIE ROZUMIE JUŻ WIĘCEJ ŚWIATA.

Odejście Dwojry z domu tak silnie wstrząsnęło podstawą rodziny, która w nowym kraju pomału zaczęła przychodzić do siebie, że Sara Rywka była przekonana, że ziemia usuwa się z pod jej nóg. Anczel był zły, zdenerwowany, imienia Dwojry nigdy nie wspominał, odrazu jednak można było widzieć, że o niej nie zapomniał ani na chwilę, że bolało go to w dzień i odbierało sen w nocy, a nie mogąc wyładować swego gniewu na nikim innym, czynił Sarę Rywkę odpowiedzialną za wszystko. Krytykował każdy jej czyn. Jedzenie mu nie smakowało, praca nie sprawiała mu żadnej satysfakcji, a z dziećmi wciąż się kłócił. Starszych dzieci obawiał się i dlatego dawał im spokój. Mozesleben stał się właśnie teraz po odejściu Dwojry, przy wielkich wydatkach spowodowanych przeprowadzeniem się do nowego mieszkania, jedyną podporą rodziny, a drugi syn, Jojna Gedale, który teraz nazywał się tylko Jojną, chociaż studjował, w dzień ciężko i twardo pracował, by matce co tydzień dać kilka dolarów na opędzanie kosztów gospodarstwa. Anczel obawiał się, że starsze dzieci wyprowadzą się z domu, dlatego dawał im spokój, ale wyładowywał cały swój gniew na młodszych chłopcach, jak gdyby w Ameryce było czemś dziwnem, że chłopcy nie modlą się codziennie. Bezustannie i na każdym kroku atakował ich gwałtownie, pytając się: „A kiedy i ty uciekniesz ze „sziksą"? Kiedy się wychrzcisz?" A że żyli przecież w Ameryce, dzieci nie pozostawały mu dłużne odpowiedzi. I dlatego w domu panowały wciąż swary i kłótnie, które zatruwały życie Sary Rywki.

A cóż dopiero noce! Nietylko ona nie może spać, ale i Anczel oka nie może zmrużyć. Od czasu do czasu panuje nad sobą, ponieważ wie, że i ona nie śpi, ale jak mu się tylko zdaje, że ona zasnęła, rzuca się na łóżku przez całą noc, wzdychając: „O Boże! bez ślubu!"

„Anczlu, ty nie śpisz, co ci jest Anczlu?" — pyta się Sara Rywka, a serce jej kraje się z bólu.

„Śpię, śpię" — uspokaja ją pod nosem i obraca się na drugi bok do ściany, a łóżko aż się pod nim trzęsie.

„A możebym do niej poszła?"

„Głupia, poco masz pójść, poco? By od niego odeszła? To jeszcze gorzej, rozumiesz czy nie?"

„Nie, broń Boże, chcę tylko by wzięła ślub, jest przecie żydowską córką".

„Odpowiedziała ci przecież, że już wzięła z nim ślub po „amerykańsku", pocóż więc tam pójdziesz?"

„Przecie ani się nie wychrzciła, ani samobójstwa nie popełniła!" — chce Sara Rywka usprawiedliwić Dwojrę.

„Głupia krowo, koniu, kozo!" — zaczyna Anczel wyliczać wszystkie nazwy zwierząt.

Sara Rywka wobec tego już milczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIEŃ POLITYCZNY.

Bojówka P.P.S. i bilet wizytowy marsz. Daszyńskiego...

„Rewelacja“ prasy sanacyjnej

Warszawskie pisma sanacyjne przynoszą „sensację“ „mającą skompromitować marsz. Daszyńskiego. Oto, co donosi „Kurjer Poranny“:

„Władze policyjne od dłuższego już czasu miały pod obserwacją niejakiego Zygmunta Droździyckiego, zamieszkałego przy ul. Leszno 76 m. 13. Wczoraj wieczorem stwierdzono, iż Droździycki wstąpił do składu broni firmy Wilbik przy ul. Długiej, który opuscił z większą paczką. Po zatrzymaniu go, przeprowadzono rewizję osobistą i w paczce znaleziono naboje i rewolwer, zaś przy Droździyckim legitymację PPS CKW Nr. 40515 z dnia 5 grudnia 1928 r. Udano się następnie do mieszkania zatrzymanego, gdzie znajdowały się następujące osoby: Lesiak Stanisław, zam. Krochmalna 46 m. 9, Ciszewski Aleksander, zam. Wolska 49 m. 19, Adamski Edward, zam. Górczewska 15 m. 110, Mikulski Mieczysław, zam, Staszica 6 m. 9, Perczyński Stanisław zam. Wolska 150 m. 19, Gierlaczyński Kazimierz, zam. Leszno 76 m. 95, Bieniasz Stefan, zam. Młynarska 20 m. 87 oraz Łaźniewski Bolesław zam. Ostroroga 23 m. 6. Wszystkich poddano rewizji osobistej, podczas której znaleziono przy Lesiaku rewolwer, przy Ciszewskim rewolwer, u Perczyńskiego 2 rewolwery: jeden w kieszeni, drugi na brzuchu i 106 naboi oraz u Gierlaczyńskiego rewolwer.

Ponadto u aresztowanego Lesiaka znaleziono legitymację partyjną Nr. 29674 z dnia 10 listopada 1928 r., legitymację Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Nr. 3542 oraz **bilet wizytowy marszałka Sejmu p. Daszyńskiego z następującym dopiskiem: „Pana Lesiaka i Łaźniewskiego proszę do mojej kancelarji“**, oraz w notesie zapisany adres p. Pragera.

Firma „Wilbik“ była już dawniej znana władzom śledczym, gdyż tam zaopatrywał się w broń znany „Hipek Warjat“.

Sowiety zamierzały zorganizować zamach na marsz. Piłsudskiego?

Były sowiecki radca ambasady w Paryżu Biesiedowski, o którego konflikcie z wysłannikiem Czeki i jego ucieczce z ambasady pod opiekę paryskiej policji swego czasu donieśliśmy, ogłasza obecnie w rosyjskiej prasie emigranckiej nader sensacyjne rewelacje. M. in. opowiada, że sowiety chciały w roku 1923 podczas podróży marszałka Focha do Warszawy wysadzić w powietrze pociąg z polskim sztabem generalnym. W ostatnim momencie nadeszło z Moskwy odwołanie wszelkich poczynionych w tym kierunku już przygotowań. W niejaki czas później postanowiono w Moskwie urządzić zamach na życie Piłsudskiego, ale i od tego zamiaru w ostatnim momencie odstąpiono.

Tyle Biesiedowski, którego rewelacje należy jednak przyjmować bardzo ostrożnie.

ROZMAITOŚCI.

Automatyczny sekretarz prywatny

Dr. Stille, którego poprzednie doświadczenia wzbudziły już wielkie zainteresowanie, skonstruował teraz tak zwany Echofon. Jest to aparat, który chwyta wszystkie słowa i po dowolnym czasie je znowu oddaje. Gdyby nawet mówiący do tego aparatu pomylił się, lub chciał zmienić jakieś słowo czy zdanie, to przez odpowiednie przekręcenie korbki może je usunąć. Echofon może być włączony do telefonu i wtedy notuje każde słowo, przy telefonie wymówione. I w tem właśnie tkwi doniosłość tego wynalazku. Telefon w czasie nieobecności właściciela notuje z największą dokładnością wszystkie polecenia i rozmowy, które się odbyły bez świadków, co ma znaczenie w przewodach sądowych. Echofon może być użyteczny i dla aktora, który przy jego pomocy sam będzie mógł kontrolować swój głos.

Wiadomości z kraju

Nowe certyfikaty dla chaluców w Polsce

Centrala palestyńska w Warszawie otrzymała 754 certyfikatów dla imigrantów z Polski w wieku od 18—35 lat i 26 certyfikatów dla kobiet. Certyfikaty przeznaczone są głównie dla chaluców, którzy odbyli prace przygotowawcze. Certyfikaty dla kobiet z powodu małej liczby są przeznaczone wyłącznie dla chalucot. Chalucim muszą wyjechać w przeciągu najbliższej zimy. Pierwsza grupa wsiada na okręt w Konstanzy 16 grudnia. Dnia 12 grudnia centrala palestyńska w Warszawie będzie rozdzielała chalucom dokumenty. Następny okręt wyjedzie z Konstanzy 12 stycznia 1930.

LECZENIE ZĘBÓW W SZKOŁACH

We wszystkich nowowybudowanych gmachach szkół powszechnych w Warszawie, objętych z początkiem roku przez wydział oświaty, instalowane są gabinety dentystyczne.

Ministerjum oświecenia zażądało badania i leczenia zębów u dzieci ze szkół powszechnych.

KUPIEC ŁÓDZKI PROFESOREM W MEKSYKU

Łodzianin, Izrael Tennebaum z zawodu kupiec, a z zamiłowania archeolog, wyjechał w r. 1928 do Meksyku. Tam wziął udział w licznych ekspedycjach naukowych jako amator, lecz po pewnym czasie wyróżnił się wśród członków ekspedycji swoją wiedzą. Stanął nawet na czele jednej z ekspedycyj naukowych, poczem został zamianowany profesorem uniwersytetu w Meksyku. Izrael Tennebaum odwiedził niedawno Łódź.

RABIN GRODZIEŃSKI, A B. KRÓL AMANULLAH

Onegdaj do rabina grodzieńskiego, jak się dowiaduje wileńskie „Słowo“, nadeszło pismo od kierownika znanej żydowskiej szkoły religijnej w Montreux w Szwajcarji, z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie sprzedaży willi, w której mieści się wspomniana wyżej szkoła. Nabywcą willi ma być b. król Afganistanu, Amanullah, który w przejeździe przez Montreux wyraził chęć nabycia willi, ofiarując za nią wysoką sumę.

Do rabina grodzieńskiego zwrócono się dlatego, ponieważ jest on członkiem kolegjum, zarządzającego szkołą, a wszelkie posunięcia i decyzje kierownictwa szkoły muszą uzyskać aprobatę całego kolegjum.

Jak się dowiaduje wileńskie „Słowo“, rabin wypowie się przeciwko sprzedaży willi.

KRWAWA DEMONSTRACJA MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Bundowska organizacja młodzieży „Cukunft“ urządziła onegdaj, prawdopodobnie w związku z otwarciem sesji sejmowej, demonstrację żydowskiej młodzieży bundowskiej pod hasłem: Precz z dyktaturą! Niech żyje demokracja! W pewnym momencie, gdy grupa demonstrantów złożona ze 150 osób znajdowała się na rogu ulicy Przejazd, zjawiła się policja. Demonstranci zaczęli uciekać. Nagle dały się słyszeć trzy strzały. Zabity został Jozue Grünwald l. 27, ciężko ranny został 20-letni Jaworski, a kilka dziewcząt odniosło rany z powodu uderzeń ostremi narzędziami.

INSPEKTOR POLICJI POLITYCZNEJ Z CZASÓW WITOSA...

„Kurjer Poranny“ donosi: Wśród aresztowanych podczas onegdajszych komunistycznych manifestacyj, wpadł w ręce policji człowiek, który „animował“ manifestantów okrzykami „Bić policję!“ Po wylegitymowaniu go, okazało się, że był to inspektor policji politycznej z czasów rządu Witosa Swolken, który zasłynął między innymi z „inwigilacji“ Marszałka Piłsudskiego w r. 1923. O zajściu spisano protokuł, który zostanie skierowany na drogę sądową za zakłócanie spokoju publicznego i stawianie oporu policji.

CO JEST „ŚWIŃSTWEM“?..

W sądzie Najwyższym rozpatrywana była onegdaj niezwykła sprawa adwokata Hofmokl- Ostrowskiego, który w pewnym procesie cywilnym w swoim czasie użył pod adresem przeciwnika następującego wyrażenia: „Użycie fortelu, obliczonego na wprowadzenie sądu w błąd, jest świństwem“. Sąd skazał wówczas adwokata Hofmokla na trzy miesiące więzienia. Onegdaj w Sądzie Najwyższym sprawa ta była powtórnie rozpatrywaną. W czasie rozprawy adwokat Hofmokl- Ostrowski tłumaczył się, iż w ostatnich czasach wogóle nie wiadomo, co jest na sali sądowej przyzwoite, przypominając słowa użyte w rozprawie przeciwko ministrowi Czechowiczowi przed Trybunałem Stanu. Sąd Najwyższy po kilkuminutowej naradzie uchylił wyrok, skazujący adwokata.

REKORD OSZUSTW

Policja warszawska zainteresowała się niejakim Henrykiem Sapirsteinem, który od dłuższego czasu wykonywał zawód tzw. doradcy prawnego. Przyrzekał łatwowiernym osobom interwencje w urzędach państwowych, sądach itp., a ostatnio podawał się za egzekutora i inkasował podatki miejskie i państwowe. Jak się okazało, w przeciągu jednego miesiąca zdołał „nabrać“ 32 osoby. Nawet jak na stosunki warszawskie, jest to niebywały rekord.

UCIECZKA NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY

Z więzienia sądu grodzkiego w Wąbrzeźnie (wojew. pomorskie) zbiegł onegdaj w nocy groźny bandyta Jan Wielczyk, odsiadujący karę 15-letniego ciężkiego więzienia za mord rabunkowy. Wielczyk, otrzymawszy w tajemniczy sposób piłkę stalową, przepiłował kratę okienną, poczem zeskoczył z okna I-ego piętra i przesadziwszy mur więzienny uciekł do pobliskiego lasu. Pomimo natychmiastowego pościgu, zbiega dotychczas nie zdołano ująć.

OPĘTANA PRZEZ ZŁEGO DUCHA

Przed paru dniami przybyła do Wilna i zamieszkała przy ul. Tatarskiej 8, pewna 18-letnia dziewczyna, która podlega dziwnym jakimś niewytłumaczonym objawom. Od czasu do czasu dziewczyna ta miewa ataki, podczas których brzuch jej wznosi się do niezwykłych rozmiarów, potem opada, a z kolei rozdymają się piersi. Chora i jej otoczenie twierdzą, że objawy te spowodowane są obecnością „złego ducha“, przez którego rzekomo dziewczyna ma być opętana. Celem ujrzenia zjawiska przed domem, w którym mieszka „opętana“, gromadzą się od rana do nocy tłumy ludzi. Całą sprawą zajęli się lekarze i władze.

„HIPEK- WARJAT“ PRZED SĄDEM

Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się olbrzymi proces przeciwko bandzie morderców, która w roku ub. dokonała głośnego w swym czasie napadu na mieszkanie Henryka Lewenfisza, przy ul. Foksal. Przed sądem stanął głośny bandyta „Hipek- warjat“ (Hipolit Rytter) wraz z wszystkimi swymi towarzyszami. Ze względu na ciężki stan zdrowia Ryttera, u którego lekarz stwierdził gorączkę 39.8 na tle daleko posuniętej gruźlicy płuc, rozprawę odroczono.

„Zycie“ samochodów

Przeprowadzona przez jeden z amerykańskich zakładów przemysłowych statystyka wykazała, że z pomiędzy 100.000 wozów już po 18 miesiącach 2.300 nie nadaje się do użytku. Po 2 latach znajduje się w ruchu już tylko 90.763, po 3 latach — 85.862, po 4-ch — 78.407, po 5-ciu 68.097, po 6-ciu — 57.882, po 10ciu — 15.335, po 12 — 4.409. Statystyka ta odnosi się do wozów amerykańskich; wytrzymałość wozów europejskich jest znacznie większa nietylko z przyczyn konstrukcyjnych, lecz również z powodu specjalnych warunków życiowych. Zrozumiałe jest, że Europejczyk, który nawet buty daje „zelować“ (czego w Ameryce nie znają) odpowiednio odnosi się i do automobilu. Dlatego też producenci na obu półkulach muszą się liczyć z tą psychologją swoich odbiorców.

„BIAŁY DOM“ W PRADZE. Na pryncypalnej ulicy Pragi wykończony został przed niedawnym czasem nowy wspaniały gmach, wykonany cały z betonu, szkła i żelaza. Gmach ten cały jest biały, a wieczorami oświetlony jest 50,000 lampek elektrycznych. Właścicielem efektownego tego budynku jest znany „Ford czechosłowacki“, Tomasz Bata, który urządził tu detaliczną sprzedaż swych wyrobów.

PO CZTERNASTU LATACH POWRÓCIŁ Z NIEWOLI. W tych dniach przybył do Czechosłowacji robotnik Dobrovolny, mieszkaniec Prostiejowa, który w roku 1915, jako żołnierz austrjacki, wzięty został przez Rosjan do niewoli. Rodzina Dobrovolnego była przekonana, iż zginął on w Rosji podczas rewolucji. Jego nieoczekiwany powrót po czternastu latach wywołał w całem mieście niezwykłą sensację.

Jubileusz rabczańskiej kolonji dla dzieci żydowskich

Znane powszechnie ze swej owocnej działalności Towarzystwo rabczańskiej kolonji leczniczej dla żydowskiej dziatwy szkolnej w Krakowie obchodzi w tych dniach 40-lecie swego istnienia. Kolonja rabczańska, założona w roku 1890 przez błp. Dra Maksymiljana Kohna, lekarza i wybitnego działacza społecznego, jest jedną z najstarszych instytucyj tego rodzaju w mieście. Do roku 1907 mieściła się kolonja w domach wynajętych, a przed 22 laty przeniosła się do własnego budynku, ufundowanego w Rabce przez małżonków Marję i błp. Wilhelma Fränklów. Przeniesienie kolonji do własnego budynku z ogrodem i boiskami dla dzieci, stanowi punkt zwrotny w rozwoju Towarzystwa, które odtąd obejmuje swą działalnością coraz większą ilość dzieci, nie przerywając zbawiennej pracy nawet w latach wojennych. W roku 1923 staraniem p. Henryka Fränkla, syna fundatorów, rozszerzono przy wydatnem poparciu amerykańskiego Jointu budynek kolonji przez nadbudowę I-go piętra, tak, że odtąd można w nim pomieścić 120—130 dzieci naraz. Wprowadzono też światło elektryczne i poprawiono warunki higjeniczne zakładu oraz wystawiono kosztem fundatorki p. Fränklowej obszerny pawilon kryty, umożliwiający dzieciom przebywanie na wolnem powietrzu nawet w dni słotne. Dalszem, doniosłem udoskonaleniem urządzeń budynku kolonji było w roku 1927 wybudowanie w zakładzie łazienki, złożonej z obszernego basenu, wykładanego kafelkami i tuszu z 7-ma natryskami. Łazienka, ufundowana przez pp. Henryka Fränkla i arch. Ignacego Tislowitza, połączona jest rurociągiem z Zakładem Zdrojowym w Rabce, dostarczającym kolonji solanki i wody słodkiej.

Dzieci, korzystające z kolonji, znajdują się pod stałą opieką lekarską. Wysyła się do kolonji dzieci skrofuliczne, jakoteż anemiczne i licho odżywione, a rezultaty kilkutygodniowego pobytu na kolonji są u wszystkich dzieci zbawienne.

Oto parę cyfr, świadczących o rozwoju kolonji w ciągu lat 40-tu: w r. 1890 wysłano do Rabki 15 dzieci, od r. 1895 do 1907 przeciętnie po 40—50, do roku 1922 około 110, w r. 1923 — 211, 1924 — 205, 1925 — 240, 1926 — 349, 1927 — 385, 1928 — 390. Opłatę za pobyt złożyło w 1928 roku 187 dzieci głównie po zł. 10, 15, 20 i 25, w sporadycznych wypadkach po zł. 50, 70, 90 i 100), zwolnionych od opłaty było 203 dzieci.

Na czele Towarzystwa stoi od szeregu lat adw. Dr Józef Steinberg. Kuratorką i prezesem honorowym jest fundatorka p. Marja Fränklowa. Kierownictwo kolonji spoczywa w rękach dyr. Leona Silbersteina i jego żony.

Z okazji 40-lecia Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 8 bm. uroczyste Walne Zgromadzenie, o godz. 11 przedpoł. w sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. Poza zwykłym porządkiem dziennym przewidziane jest przemówienie prezesa Dra Steinberga o jubileuszu oraz zamianowanie członków honorowych.

W związku z jubileuszem Towarzystwo wydało broszurę p. t. „Sprawozdanie jubileuszowe“ o bogatej treści oraz pięknej części ilustracyjnej.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— CZTERY POŻEGNALNE WYSTĘPY „ARARATU“ W KRAK. TEATRZE ŻYDOWSKIM. Dziś w sobotę o godz. 5 pop. (ceny zniżone) i o 8'30 wiecz. i w niedzielę o godz. 3'30 pop. (ceny zniżone) i o 8'30 wiecz. ostatnie cztery występy „Araratu“ w świetnym programie pt. „Wielka Rewja Pożegnalna“ z dyr. J. Strugaczem na czele wybitnych artystów jak pp. Malwina Rappel, Szejne Mirjam, Perl Urich, Marja Dolska, Luba Rosenberg, J. Mandelblit, N. Reichenberg, M. Potasiński, J. Zucanowicz, Sz. Dzigan i K. Goldstein. W programie 14 najlepszych szlagierów M. Brodersona, muzyka Dawida Bajgelmana, piękne dekoracje Diny Matusównej, Sz. Bluma i A. Fenichela. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischbah, Grodzka 46 (Nr. tel. 32—56).

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Codziennie wieczorem z udziałem Stefana Jaracza, sztuka „Artyści“, najbardziej sukcesowe przedstawienie obecnego sezonu. Jutro popołudniu zapełniająca stale widownię teatru, sukcesowa komedja sezonu, „Mysz kościelna“ z p. Zaklicką w roli tytułowej. Widowisko dla dzieci „Kopciuszek“, które na dwóch pierwszych przedstawieniach odniosło niebywały sukces, ukaże się po raz trzeci na popołudniowem przedstawieniu w końcu przyszłego tygodnia.

— TEATR REWJI „PANTERA“ (RAJSKA 12). Dziś w sobotę nastąpi inauguracja „Pantery“ barwną rewją pt. „Gdy się kobieta zarumieni“. Atrakcją programu będą niezrównane parodje znakomitej Haliny Rapackiej, piosenki Józefiny Bekersona w wykonaniu p. Celińskiej, żywiołowo komiczny S. Sielański, art. „Morskiego Oka“, oraz popisowe tańce pary baletowej Fabian—Popielewska. W niedzielę 3 przedstawienia o g. 5'15, 7'15 i 9'35.

— Z TEATRU „BAGATELA“. Zapowiedź wystawienia świetnej komedji L. Lenca pt. „Trio“, w nadzwyczajnej obsadzie p. Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana obudziła wielkie zainteresowanie. Znakomici artyści występują obecnie we Lwowie, gdzie bilety na wszystkie przedstawienia zostały rozchwytane. Bilety sprzedaje codziennie kasa zamawiań teatru „Bagatela“ od godz. 10—1 w południe i od godz. 3—9-tej wieczór.

— TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY „BAGATELA“ Krmelicka 4. Jutro w niedzielę o godz. 11'30 przedpoł. na przedstawieniu dla dzieci i młodzieży wystawioną będzie efektowna bajeczka ze śpiewami i tańcami pt. „Zaczarowany las“. Nowe dekoracje, pomysłowe kostjumy i wspaniałe balety stworzą całość, która zajmie i ubawi wszystkich widzów. Pozostała ilość biletów do nabycia przez cały dzień w kasie teatru.

— PRIMADONNA OPERY WARSZAWSKIEJ P. HELENA LIPOWSKA śpiewać będzie na poranku sym. w Starym Teatrze jutro w niedzielę o godz. 11-tej przedpoł. z towarzyszeniem orkiestry 20 pp. Jedyny występ tej wielkiej śpiewaczki w Krakowie wzbudził w sferach muzycznych miasta duże zainteresowanie. Koncertem dyryguje major Schreyer.

— III. PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW w Krakowie, odbędzie się dnia 15 bm. w sali Starego Teatru. Dyryguje Ignacy Neumark, współdziała jako solista znakomity skrzypek Stefan Frenkel, który z tow. orkiestry odegra Mozarta koncert skrzypcowy D-dur. Nasi symfonicy wykonają ponadto Haydna: Symfonję G-dur, Karłowicza: Serenadę na orkiestrę smyczkową oraz Rabauda: La Procession Docturna. Bilety w cenie od 1 zł 50 do 5 zł do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru (telefon 1485).

— ZLATKO BALOKOVIC, znakomity skrzypek, który w ostatnim piątkowym koncercie w Filharmonji Warszawskiej wzniecił burzę oklasków, wystąpi w poniedziałek 9 bm. w sali Bołońskiego. Przy fortepjanie wybitny pianista Hellmut Baerwald. Bilety w cenie od zł 2—4 do nabycia w kasie przy sali.

— KONCERT SŁYNNEGO KWARTETU TRIESTEŃSKIEGO, fenomenalnego zespołu, którego członkowie grają na oryginalnych instrumentach włoskich, spokrewnionych rodzajem swego przepięknego dźwięku, przy zachowaniu jednolitości władania, doprowadzonego u każdego z grających do szczytów technicznych, odbędzie się w niedzielę 8 bm. w Starym Teatrze.

— HENRYK MARTEAU, sławny skrzypek-wirtuoz wystąpi z jedynym koncertem we środę 11 bm. w Starym Teatrze i odegra bogaty program, złożony z utworów Bacha, Mozarta, Schuberta, Sarasatego i in.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: 5 pop. i 8'30 wiecz. „Wielka rewja pożegnalna“.

Niedziela: 3'30 pop. i 8'30 wiecz. „Wielka rewja pożegnalna“ (ostatnie 2 przedstawienia).

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Sobota: „Artyści“.

Niedziela: pop. „Mysz kościelna“ (ceny zniżone); wiecz. „Artyści“.

TEATR REWJI „PANTERA“

Sobota: „Gdy się kobieta zarumieni“.

Niedziela: „Gdy się kobieta zarumieni“ (trzy przedstawienia).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Szlakiem hańby“ (W szponach handlarzy kobiet).

CORSO: „Zeppelin w płomieniach“ Harry Peel)

SZTUKA: „Nina Petrowna“ (Brygida Helm).

UCIECHA: „Prawo męża“.

WARSZAWA: „Ostatni pocałunek“

WANDA: „Szlakiem hańby“ (W szponach handlarzy kobiet).

KINO MUZEUM „Narodziny świata“ film o powstaniu ziemi, życia i człowieka. „Powietrze i woda“ — dodatek naukowy — oraz wesoła komedja. Dwa programy: w sobotę o godz. 5 i 7, w niedzielę 3 programy: o godz. 3, 5 i 7. Film dla młodzieży dozwolony.

Uszminkowane nogi i perfumowane filmy...

Nie tak łatwo zostać gwiazdą na horyzoncie filmu w Hollywood. Droga do sławy usłana jest nieraz bardzo ciężkiemi doświadczeniami. Napewno trzeba mieć talent, ale bez tej drobniutkiej przysłowiowej uncji szczęścia, talent nie na wiele się przyda. Jako przykład posłużyć może James Murray, którego wszyscy znamy z przepięknego filmu Kinga Vidora. W jaki sposób Murray stał się sławnym? Pozwólmy mu samemu to opowiedzieć.

„Finansowo, fizycznie i moralnie byłem prawie zupełnie zrujnowany, a nie miałem w dodatku żadnych widoków na przyszłość, wędrując z jenego atelier do drugiego. Ostatnią parę trzewików i ostatnie moje ubranie oglądałem z melancholijnym niepokojem, ponieważ kalifornijskie słońce swym żarem niszczy wszelkie kolory najlepszych nawet materjałów. Pewnego dnia stałem na rogu ulicy w Hollywood i czekałem na autobus prowadzący do studja wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. Ku swemu przerażeniu skonstatowałem, że nie mam 15 centów na bilet. Zanim się zdecydowałem 15 klm. przebyć pieszo, próbowałem szczęścia i rzucałem błagalne spojrzenia na przejeżdżające auta. Było to jednak daremne, gdyż szoferzy przejeżdżając obok mnie nie zwracali na mnie najmniejszej uwagi.

Wtem zatrzymało się ładne, wprost luksusowe auto, a jego właściciel bardzo uważnie oglądnął mnie od stóp do głowy. „Dokąd pan chce jechać?“ „Do Culver City — odpowiedziałem, — do wytwórni Metro Goldwyn Mayer“. — „I ja tam jadę, zabiorę pana“ odpowiedział właściciel auta. Po drodze spytał się mnie: „A czegóż pan tam szuka?“ — „Pracy“. — „Jako artysta?“ — „Jako statysta“. Pan ów przedstawił się mi: „King Vidor“. Osłupiałem. Miałem bowiem przed sobą sławnego twórcę „Wielkiej parady“ King Vidor powiedział: Przygotowuję teraz film „La foule“ i szukam kogoś, którby robił wrażenie bardzo zmęczonego i litości godnego człowieka. Pan mi odpowiada. Możemy odrazu przystąpić do próby, a jeśli próba się uda, zaangażuję pana“. Myślałem, że to sen i cicho szepnąłem: „A więc dostanę małą rolę?“ — Małą? — „Główną rolę“. W ten sposób Murray stał się gwiazdą.

Ale niełatwe jest życie takiej gwiazdy. Każdy bowiem sławny aktor musi prowadzić życie na wielką stopę, a musi też dbać o moralność, bo w Hollywood pod tym względem nikomu nie pardonują.

Każdy „star“ musi mieć swego prywatnego sekretarza, który ma załatwiać prywatną korespondencję. Clara Bow otrzymuje tygodniowo np. 35,000 listów. Taka gwiazda jest na pozór bardzo nieszczęśliwa, ponieważ ze wszystkich stron nagabywują ją listami. Jest jednak bardziej nieszczęśliwą, gdy ta powódź listów ustaje. Zdolną jest wówczas do szaleństwa, by uratować swoją — popularność.

Wszystkie kobiety w Hollywood cierpią teraz na manję szminkowania się. Maluje się nietylko twarz ale i ręce i nogi. Statystycznie wykazano, że w roku 1927 w samym Hollywood wydano 11 miljonów dolarów na szminkę. Ta statystyka jest już teraz przestarzała, najprawdopodobniej jest ona teraz znacznie wyższa.

Nowością w Hollywood są perfumowane filmy. Nowość ta polega na tem, że się widownię perfumuje stosownie do obrazów. Niedawno wyświetlono w Hollywood obraz pt. „Kwiat pomarańczowy“. Widownia nasycona została aromatem pomarańczowych perfum.

List ociemniałego inwalidy niemieckiego do Remarque'a

W niemieckiem piśmie inwalidzkiem dla niewidomych żołnierzy pt. „Kriegsblindenzeitung“ znajdujemy poniższy list otwarty do autora książki „Na zachodzie nic nowego“.

„Twórcy jedynej książki o wojnie!“

Każdy nagłówek, którymbym mógł poprzedzić ten list, wydaje mi się śmieszny i niemówiący, gdyż pozostaję pod tak przemożnem wrażeniem Pańskiej książki, jak dotąd nigdy w mojem życiu mi się to nie zdarzyło. Coś jak „kolega“? To stało się teraz dla nas wszystkich pustem słowem, jak wiele, które szyderczo wiszą w powietrzu, odarte z więzów, które są w stanie zacieśnić jedynie nędza i śmierć, głód i wspólna śmiertelna trwoga.

Chciałbym ten list skierować tylko do „człowieka“; zdaje mi się przytem jakgdybym tem za szczytnem imieniem, które z głębi serca list ten poprzedziłem koleżeństwo wzmocnił i podniósł do rzędu najszlachetniejszych związków, jakie są w stanie połączyć człowieka z drugim nieznanym mu człowiekiem.

Dlaczego wogóle piszę do Pana? Kazałem sobie wczoraj do późna w nocy odczytywać Pańską książkę. Potem zasiadłem do maszyny i napisałem ten list dla niemieckiej gazety dla ociemniałych, której jestem współpracownikiem.

Pisałem w nieodpartym lęku, że nie będę mógł dość szybko zapalić mych towarzyszy nie doli do czytania tej książki. „Jeśliby któryś z nich jutro nie zmarł i nie przeczytał tej książki, utraciłby bezpowrotnie zbawcze objawienie“. Takie i podobne myśli przebiegały mi bezładnie pod czaszką. A potem — potem wzbierało we mnie coraz bardziej gwałtowne pragnienie poraz pierwszy, a jak znam siebie i poraz ostatni w życiu — do twórcy tej książki, która mną wstrząsnęła do głębi, napisać osobiście. Muszę mu osobiście podziękować za to, co dał mnie i całej ludzkości.

Jestem Niemcem z północy, — jak pan, i dokładnie jak w tym pańskim rodzinnym domu i u nas nieznanem jest pochlebstwo czy też serdeczność nadmierna w stosunkach. Wstydzimy się nawet najdroższym duszę naszą obnażoną rzucić pod nogi. Dopiero gdym w paskudztwie frontowem wydobył niszczącą prawdę z „delikatnych“ informacyj mych najbliższych, że matka moja tam w domu nie jest w stanie przeżyć mego odjazdu na front jako „dobrowolnego óchotnika wojennego“, że ginie wprost z rozpaczy — dopiero wtedy zasypałem ją istną powodzią najczulszych listów, z których niestety jeden tylko zastał ją przy życiu. Taki mistyczny współdźwięk brzmi między duchowemi i cielesnemi nastrojami w tej książce i we mnie samym, że z początku byłem całkiem jakby rozbity moralnie i opanowany przez tę zagadkę, przez ten współdźwięk wnikający do najistotniejszych głębin duszy. Równocześnie zbieg wypadków zewnętrznych przeraził mnie niczem widok własnego sobowtóra.

Lecz w tem ostatniem leży także rozwiązanie tej magicznej zbieżności.

Młodzi, wiośniani ludzie tej samej generacji, (i ja też poszedłem na front w 19-ym roku życia wprost z ławy szkolnej), podobne społeczne stosunki, w których się wyrosło, zbliżone znane krajobrazy stron rodzinnych, to samo błoto rowów strzeleckich, te same przeżycia na frncie aż do najdrobniejszych szczegółów, wszystko to razem musiało doprowadzić nasze pokolenie do osobliwych wspólnych przeżyć.

Co mnie osobiście jeszcze mocniej wikła w tym tajemniczym splocie — to jest Matka z pańskiej książki, jedyna dla mnie matka, którą jestem w stanie sobie odtworzyć.

Gdybym chciał to misterjum macierzyństwa opisać, nie potrzebowałbym dodawać ani słowa do rozdziału, w którym opowiada pan o swym urlopie. To jest i moja matka, taka, jaka we mnie żyje! Taką była, nie inną.

Dziękuję Panu z gorącego serca, że dał nam pan tę książkę. Wiedziałem, że musi być ona napisana i długo na nią czekałem.

Jakżem szczęśliwy, że jestem obecnie nauczycielem. Z pańskiej wyłącznie książki będzie na przyszłość młodzież wyrabiać sobie pojęcie, co to była wojna światowa. To jest moje uwolnienie się od zmory frontu, które zawdzięczam Panu!

Hamburg. *Paweł Cassun.*

Afera Dreyfusa na deskach scenicznych

W berlińskim teatrze „Volksbühne“ wystawiono w ubiegłym tygodniu sztukę Wilhelma Herzoga i Hansa Rehfischa pt. „Afera Dreyfusa“. Autorowie dali sztukę do wystawienia pod pseudonimem Rene Kestnera. Lecz przed premjerą obaj autorowie tak się publicznie sprzeczali, że tajemnica pseudonimu odrazu została ujawniona. W dniu premjery sceniczny sąd rozjemczy rozstrzygał sprawę, wniesioną przez Herzoga przeciwko Rehfischowi z tego powodu, że ten współautor wzbraniał się zmienić zakończenie sztuki, które Herzog uważał za zbyt słabe.

W dramacie tym sam kapitan Dreyfus wcale nie występuje. Od czterech lat jest na Czarciej wyspie, sztuka zaś ma za przedmiot tylko ruch, który doprowadził do rewizji wyroku, wydanego na Dreyfusa przez sąd wojenny.

Sztuka rozpoczyna się od obiadu, w domu metresy majora Esterhazy'ego, który zaprosił kilku oficerów sztabu generalnego. Pułkownik Paty du Clam wygłasza przemówienie, w którem rehabilituje wypadki afery Dreyfusa.

Drugi obraz rozgrywa się u pułkownika Picquarta, który przyjmuje u siebie brata i żonę kapitana Dreyfusa. Przy końcu obrazu Picquart zostaje aresztowany.

Trzeci obraz ma miejsce w kuluarach francuskiej izby deputowanych. W sali posiedzeń odbywa się nad aferą Dreyfusa dyskusja, podczas której Jaures wygłasza mowę. W kuluarach zjawia się Emil Zola, wygłasza przemówienie i mówi w końcu obrazu: „Oskarżam“.

Czwarty obraz przedstawia proces Zoli na scenie.

Widownią piątego aktu jest ministerstwo wojny. Pułkownik Henry przyznaje się do swoich machinacyj, które doprowadziły do oskarżenia Dreyfusa i uwolnienia Esterhazy'ego. Henry zostaje aresztowany. Esterhazy ucieka.

Szósty obraz prowadzi nas do więzienia pułkownika Picquarta. Jenerał Pellieux żąda od pułkownika, by odebrał sobie życie, ponieważ wymaga tego honor armji. Wiadomość o samobójstwie pułkownika Henry'ego przynosi rozwiązanie problematu. Sztuka kończy się sporem pomiędzy jenerałem Pellieux i pułkownikiem Picquartem na temat moralności ludzkiej i honoru wojskowego i kończy się słowami Picquarta: „Panie jenerale, nie rozumiemy się“.

Jak widać z treści, autorowie wprowadzili na scenę wszystkie prawie osoby, które odgrywały rolę w aferze Dreyfusa. Nad charakteryzacją osób nie bardzo się trudzili. Wogóle sprawa Dreyfusa tylko częściowo odbywa się na scenie. Przeważnie opowiadają tylko o tych wypadkach, albo czytają listy i artykuły z gazet. Z prawdą historyczną również nie zupełnie się liczono. Występuje tu naprzykład przyjaciółka pułkownika Picquarte, która w czasie sprawy Dreyfusa pozostała zupełnie w cieniu. W sztuce przyjaciółka namawia Picquarta, by poświęcił swą karjerę dla prawdy, a nawet zjawia się jako świadek w procesie Zoli, co rzeczywiście nie miało miejsca.

W procesie Zoli na ławie obrończej obok Labori'ego siedzi Clemenceau, którego autorowie przez pomyłkę posadzili tam zamiast brata. Najlepszym w sztuce jest obraz czwarty, proces Zoli. Rehfisch, jeden z autorów, były adwokat, jest tu w swoim żywiole. Sam materjał hi-

KAROL CAPEK.

Niema już ludzi starych

Wszyscy ludzie, których się obecnie spotyka, są w istocie młodzi.

Jeżeli niektórzy są w specjalnem znaczeniu tego słowa starzy, muszą to być pozostałości z ubiegłych czasów. Lecz spotyka się ich nadzwyczaj rzadko i powinni być otoczeni opieką, jak przedmioty pamiątkowe. My wszyscy pozostali ludzie w wieku od lat dziesięciu do osiemdziesięciu jesteśmy młodzi. Starość została milcząco zniesiona i przestała być celem życia.

Za moich czasów dziecinnych istnieli jeszcze ludzie starzy. Byli to brodaci mężczyźni z długiemi fajkami, ponuremi poglądami, a przedewszystkiem z głęboką pogardą dla głupiej młodości. Mężczyźni ci, mając lat czterdzieści, uważali siebie za dojrzałych, a przy pięćdziesięciu mniemali, że już przeszli Rubikon i wstąpili w okres wieku sędziwego. Broda i melancholijna powaga były ideałem dwudziestolatków. Młodzieńcy wstydzili się swej młodości, jakby to było słabością i wadą. Zaledwie człowiek stawał się pełnoletnim, przechwalał się swem doświadczeniem i mówił o wielu rzeczach z gorycz ą męża, który już dawno ma poza sobą **wszelkie głupie złudzenia.**

Te poglądy życiowe wyrażały się na zewnątrz w twardem trzymaniu się nabytych zwyczajów.

A teraz proszę spojrzeć na dzisiejszych pięćdziesięciolatków. To są roztrzepańcy w porównaniu z dawniejszymi trzydziestoletnimi mężczyznami. Ich różowe oblicze jest gładkie jak grzbiet dziecka i z przyjemnością obnoszą to swoje oblicze na spacery, tańczą, flirtują i pożą wszelkiemi myśliwskiemi wehikułami. Jeżeli chcesz takiemu człowiekowi pochlebić, nazwij go „młodym panem“ i udaj, że bierzesz go za jego własnego wnuka. Odmłodzenia tego nie zawdzięcza się żadnemu Woronowowi: jest to sprawa poglądu na życie. Ludzie są młodzi, ponieważ przestali robić ze siebie starców. Nie wiemy jeszcze, jak nazwiemy wiek dwudziesty: wiekiem samochodów czy wiekiem radja? Myślę, że należy go nazwać wiekiem młodych. Ogólne odmłodzenie jest największą zmianą, jaką można stwierdzić przy porównaniu czasu obecnego z wiekiem ubiegłym. Ludzie — o ile nie rozmawiają o polityce i nie piszą artykułów wstępnych w dziennikach — są o wiele weselsi niż dawniej. Zdaje się nawet, że są zdrowsi. Czasami zdarza się, że taki sześćdziesięcioletni młodzieniec umrze, dziwimy się wtedy wszyscy i kiwamy głowami z powodu tak wczesnego zgonu. Niema już weteranów życia, niema mężów osiwiałych w ciężkich walkach, niema już prawie czcigodnych starców, natomiast istnieją czcigodni chłopcy, którzy, mając lat siedemdziesiąt pięć, przeskakują jeszcze przez rowy. Młodzieńcy ci różnią się od towarzyszów, którzy dopiero od niedawna są młodzi, przedewszystkiem tem, że nie chwalą się swoją młodością. Ostatecznie człowiek przyzwyczaja się do swojej wiecznej młodości i przestaje się nią pysznić. Tylko ci, którzy z wielkim trudem doszli do tego, by być młodymi, zachowują się wyzywająco, niby nowi bogacze. Ale odzwyczajają się od tego, gdy przez dłuższy czas będą młodzi.

Gdyby miało się urodzić pokolenie, które za wszelką cenę zapragnie nadać światu nowe oblicze, musiałoby to być pokolenie starych. Na widowni powinniby ukazać się trzydziestoletni starcy z rozwiązaną brodą, powolnym krokiem i nałogiem do siedzącego trybu życia. Musieliby patrzeć na dzisiejszych, przyprószonych siwizną młodzieńców, z naganą w oczach i bagatelizować ich jako niedoświadczoną i lekkomyślną bandę. Powinniby mówić o swych cierpieniach, o rozczarowaniach i ciężkich doświadczeniach życiowych.

Ale narazie zupełnie na to nie wygląda, by świat miał zamiar się zestarzeć. **Ten brzydki zwyczaj przeżył się na całej linji.**

storyczny oddziaływa potężnie, a kiedy obraz kończy się przemówieniem, które Zola swego czasu naprawdę wygłosił w sądzie zrywa się długo niemilknąca burza oklasków.

Takie same oklaski powtórzyły się przy końcu sztuki. Publiczność wywoływała autorów, którzy się jednak nie ukazali.

Alfred Herz pisze o tej sztuce, że jest oparta na dokumentach, ale ma wartość większą, niż gdyby była tworem dramaturgów. Ma większą wartość, bo same fakty przemawiają potężnie.

Jest tu odbicie tego, co się stało naprawdę. Przebłyskuje ono przez rampę i dociera do widzów i do ich mózgów.

Sztuka wywiera wrażenie wstrząsające.

PRZEGLĄD RADJOWY

CIEKAWY EKSPERYMENT.

Film dźwiękowy przez radjo.

Pierwsze filmy dźwiękowe, jakie ukazały się w kinach warszawskich, osiągnęły duży sukces, wywołując zainteresowanie wśród kinomanów. Stacja stołeczna zamierza dokonać ciekawego eksperymentu, który będzie bodaj-że pierwszym w historji radjofonji. Oto mikrofony sprawozdawcze stacji stołecznej zainstalowane będą w kinoteatrze warszawskiem „Splendid“, skąd odbędzie się transmisja obrazu dźwiękowego p. t. „Śpiewający błazen“, ze słynnym L. Ale Johnsonem i jego synkiem na filmie, — rozkosznym kilkoletnim chłopaczkiem „Sonny-boyem“ w rolach głównych.

ROLA FAL KRÓTKICH.

Komunikacja z krajami zamorskiemi.

Belgja przystąpiła obecnie do budowy w Brukseli stacji krótkofalowej, przeznaczonej do komunikowania się z Kongo Belgijskiem (Afryka).

Warto zaznaczyć, że wszystkie państwa, posiadające zamorskie dominja lub odległe kolonje, powierzają komunikowanie się z niemi falom krótkim. Anglja komunikuje się na falach krótkich z Australją, Kanadą, Indjami, Afryką Południową i pomniejszemi swemi kolonjami: Holandja z Indjami holenderskiemi i t. d. Nawet państwa, nie posiadające kolonij zamorskich, będące natomiast ojczyzną rozsianych po szerokim świecie emigrantów, jak naprzykład Szwecja, Niemcy, Włochy, Austrja i t. d., nadają ze swych stacyj krótkofalowych audycje, przeznaczone specjalnie dla rodaków, przebywających daleko poza krajem — często na drugiej półkuli.

Krótkie fale mają bowiem tę właściwość, że pokonywują duże przestrzenie daleko pewniej, niż fale długie, to też naprzykład audycja holenderskiej stacji, nadającej na fali 183 m. z Eidhoven, jest równie dobrze słyszaną w dalekich Indjach holenderskich, jak i w sąsiednim Amsterdamie.

Czas, żeby i Polska pomyślała o podobnym kontakcie z Ameryką, gdzie przebywa tylu emigrantów z Polski.

NA PUSTYNI..

Rząd egipski zatwierdził projekt połączenia Kairu z głównemi oazami pustyni Libijskiej zapomocą sieci stałych oraz ruchomych stacyj radjowych. Rozgłośnie pustynnej sieci mają pracować w ciągu dnia — na średnich, w ciągu zaś nocy — na krótkich falach. Roboty instalacyjne w Kairze dobiegają już końca, — w pustyni zaś, z powodu uciążliwych warunków pracy, posuwają się dość mozolnie.

LIGA NARODÓW BUDUJE RADJOSTACJE.

W razie międzynarodowego konfliktu..

Liga Narodów postanowiła zbudować własnym kosztem potężną rozgłośnię, której światowy zasięg umożliwiłby jej porozumiewanie się ze wszystkiemi narodami w razie jakiegokolwiek konfliktu, zagrażającego powszechnemu pokojowi. Stacja Ligi Narodów będzie eksploatowana w czasie pokoju przez Towarzystwo „Radio-Suisse“, w razie jakichkolwiek zatargów pomiędzy państwami przejdzie pod wyłączny zarząd Ligi na mocy dekretu jej Sekretarjatu. Projekt tego podwójnego użytkowania stacji uzyskał zatwierdzenie dlatego, iż koszty eksploatacji rozgłośni, opłacające się sowicie w ramach krajowej gospodarki Szwajcarji, musiałyby silnie obciążyć budżet Ligi Narodów ze względu na minimalną wydajność stacji w czasach pokoju.

WIEŻA SYGNAŁOWA W OXFORD.

Oxfordzka wieża sygnałowa dla służby radjogoniometrycznej, morskiej, jak lotniczej, wysyłająca parostatkom i szybującym nad Anglją samolotom stałe wiadomości orjentacyjne, nadawane w każdej porze dnia i nocy, okazała się tak dobrze zbudowaną i tak wzorowo pracującą, że służba tego nowego posterunku ma być ostatecznie ustalona, jako bardzo pożyteczna dla parowców i samolotów pasażerskich i handlowych.

STACJA W MORAWSKIEJ OSTRAWIE.

W Morawskiej Ostrawie stanęła nowa radjostacja, nadająca na fali krótkiej 203 m.

Stacja w Morawskiej Ostrawie jest zbudowana według najnowszych wymagań radjotechniki i odznacza się nadzwyczajną stałością fali nadawczej, oraz czystością i głębią modulacji. Co się tyczy zasięgu, to zrobiono bardzo ciekawe spostrzeżenia. — Z całej Europy, a nawet z Azji i z Afryki Północnej nadeszły wiadomości o dobrych odbiorach Morawskiej Ostrawy. Przy obecnej krótkiej fali 203 metry, daje się zauważyć fading w odległości 100—300 kilometrów i często się zdarza, że naprzykład w Pradze audycja z Morawskiej Ostrawy od czasu do czasu zanika, podczas gdy w Morawskiej Ostrawie odbiór Pragi jest zawsze doskonały.

KIESZONKOWE RADJOSTACJE POLICJI AMERYKAŃSKIEJ.

W Ameryce robione są próby z radjo-odbiornikami rozmiarów 10×15 cm., mieszczącemi się w kieszeni płaszcza i przeznaczonemi dla policji. Aparaty pracują podobno bez zarzutu i staną się wkrótce najistotniejszemi sprzętami amerykańskiej służby bezpieczeństwa.

—o—

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 7 grudnia

Kraków (312.8) 10—11‘45 Poranek muz.- wok. z salin wielickich (Chopin, Mascagni, Moos i in.) 12‘05 Gramof. 16‘15 Lekcje j. ang. — proc. Stanisławski. 16‘40 Gramof. 18 Dla dzieci. 19 Rozmait. 19‘25 Giełda zboż. 19‘35 „Polit. zagran.“ — dr. Jan Reguła. 20‘16 Feljet. M. Czuchnowskiego („Nieznajomej Marji“). 20‘30 Muz. lekka (m. in. tańce lud. i pieśni). 22 Feljet. „Dowcip, karykatura, satyra“. PAT. 23 Muz. tan.

Warszawa (1411.7) 20‘30 i 23 Koncerty.

Katowice (408.7) 10—11‘45 Koncert z salin wielickich (p. Kraków). 12‘05 Gramof. 16 Kom. gosp. 16‘25 Skrz. poczt dzieci. 18 Dla dzieci. 19 Rozmait. 19‘25 „Beskid śląski“. 19‘45 Muz. 20 „Z fizyki“. 20‘30 Muz. lekka (p. Kraków). 22 Feljet. (p. Kraków). PAT. 23 Muz. tan.

Poznań (334.8) 14 Giełda 19‘30, 23‘15—2 Muz.

Wiedeń (516.3) 11‘15, 18‘10, 20 Muz.

Budapeszt (550) 17‘50, 19‘10 Koncerty.

Paryż (1725) 17‘15 i 21‘45 Muzyka.

Zeesen (1635) 17, 18‘55 i 20—0‘30 Koncerty.

Daventry (1554.4 i 479.2) 14—1 Muzyka.

Motala (1348) 22—24 Muz. tan.

DZIŚ TRANSM. Z SALIN WIELICKICH

Dziś w sobotę 7 grudnia nadany będzie z groty im. H. Sienkiewicza w podziemiach wielickich koncert wykonany przez orkiestrę i chór górników. M. i. odśpiewana będzie wiązanka pieśni górniczych, Moossa.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 29

Grudzień
7
Sobota
5 Kislew 5690

Zachód słońca 15 m. 26

Nabożeństwo ku uczczeniu błp. Dra Reicha odłożone

W niedzielę, dnia 8 bm. miało się odbyć w świątyni postępowej przy ul. Podbrzezie nabożeństwo żałobne dla uczczenia błp. Dra Leona Reicha, na którem wspomnienia pośmiertne miał wygłosić poseł Dr. Thon.

Już po uchwale, powziętej w tym kierunku przez Egzekutywę Org. Sjońskiej w Krakowie okazało się, że stan świątyni znajdującej się obecnie w przebudowie nie pozwala, ze względu na bezpieczeństwo, na urządzenie nabożeństwa już w najbliższą niedzielę.

Wobec tych przeszkód, nabożeństwo żałobne zostaje przełożone, a nowy termin będzie podany.

Odczyt dyr. Jaffego dla ortodoksji

Juro, w niedzielę wygłosi w bóżnicy „Szeejrit Bnej Emunah“ przy ul. Bocheńskiej l. 4, **p. Leib Jaffe,** nacz. dyrektor Keren Hajesod z Jerozolimy, odczyt n. t.

„ŻYCIE ŻYDOWSKIE W EREC IZRAEL“.

Początek o godz. 5-tej popołudniu.

Należy się spodziewać, że ortodoksja nasza przybędzie tłumnie na odczyt p. Jaffego dla zapoznania się z obecną sytuacją w Palestynie i usłyszenia z ust pierwszorzędnego znawcy naszego jiszuwu ostatnich wieści z Erec.

Dziś wielki mityng młodzieży!

Onegdaj odbyło się w lokalu „Solidarności“ pod przewodnictwem p. J. Menakera zebranie prezesów prawie wszystkich organizacyj młodzieńczych i akademickich, na którem uchwalono urządzić wielki mityng młodzieży z udziałem czcigodnego Gościa żydostwa krakowskiego, dyr. L. Jaffego z Jerozolimy.

Mityng ten odbędzie się **dziś w sobotę o godz. 3-ciej popoł. w wielkiej sali Merkazu** (Krakowska 41). **Dyr. L. Jaffe wygłosi referat n. t. „Młodzież żydowska a Palestyna“.**

Prezesi wszystkich organizacyj zechcą zebrać się już o godz. 2-giej popoł. w sali „Merkazu“.

Prezydja organizacyj wzywają wszystkich swych członków do gremjalnego i punktualnego zjawienia się na mityngu.

II. Zjazd Zjednoczenia kobiet żydowskich Małopolski zach. i Sląska (WIZO)

Jutro w niedzielę 8 bm. odbędzie się w sali Stowarzyszenia „Solidarność“ ul. Zielona 10, II piętro II. Zjazd Zjednoczenia kobiet żydowskich Zachodniej Małopolski i Śląska (Wizo). Początek o godz. 10-tej przedpołudniem.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Powitania.
3. Wybór prezydjum Zjazdu i Komisji.
4. Sprawozdanie Centrali (sekretarka p. Aptowa)
5. Sprawozdanie „Młodego Wiza“ (p. Bodnerówna).
6. Referat p. t. „Obecna sytuacja w Palestynie, a nasze zadania“ (p. Zimmermanowa).

Przerwa południowa. Ciąg dalszy o godz. 3'30.

7. Referat n. t. „Zadania naszej pracy kulturalnej“ (p. Silbersteinowa).
8. Referat n. t. „Znaczenie Wiza w Palestynie“ i w golusie (p. Hanna Steiner z Pragi).
9. Referat n. t. „Z problemów kwestji kobiecej“ (p. Rostowa).
10. Dyskusja.

CHANA STEINER W KRAKOWIE

Jutro, pociągiem rannym przybywa z Pragi jedna z najbardziej zasłużonych przywódczyń światowej organizacji kobiet żydowskich p. Chana Steiner. Jako członkini Egzekutywy londyńskiej przybywa na II Zjazd Wiza w Krakowie aby wziąć udział w obradach. O godz. 4-tej popołudniu wygłosi p. Chana Steiner referat o zadaniach kobiety żydowskiej w golusie i w Palestynie. Zjazd obradować będzie w sali „Solidarności“ Zielona 10, II p. Goście mile widziani!

Protest matek polskich przeciw awanturom uniwersyteckim

Wczorajszy „Czas“ ogłasza następujące pismo, otrzymane z grona katolickich Polek:

„Chcę tu wyrazić protest mój i wielu matek, które z troską i niepokojem patrzą na przyszłość Polski. Na myśli mam ostatnie wystąpienie młodzieży akademickiej dnia 19 listopada. Synowie nasi są skarbem najdroższym naszym i Polski, to jest przyszłość naszego narodu, na której podwalinach ma stanąć Polska silna i wielka. Obecnie kształcą się, pracują, aby w przyszłości wiedzę zdobytą, siły i energię całą, Polsce ukochanej, Ojczyźnie naszej oddać. Dla pracy potrzebny jest spokój, ale jakże pracować mogą, kiedy pewien odłam społeczeństwa odrywa ich od nauki, wykorzystuje ich zapał, energię, ich święte uczucia patrjotyczne, — do czego, — do urządzenia burd ulicznych wespół z mętami społecznemi, do walki z policją, która jest przecież polską, i musi pełnić służbę, urzymując ład i spokój. Wstyd i hańba panowie podjudzacze młodzieży, na barykady ją posyłacie, a sami schowani obserwujecie jaki też to efekt da. Nie panowie, nie dla was są dzieci nasze, a dla Polski, i na przedstawieniach, jakie urządzać chcecie, nie synowie nasi, a wy sami bądźcie aktorami. Czyż do tego stopnia nienawiść oczy wam przysłoniła, że nie czujecie grozy tego postępowania, całej odpowiedzialności, jaka spada na was, za to zbrodnicze rozagitowanie młodzieży. Dla synów naszych obecnie jedynym celem — nauka, a dla nas matek modlitwa u stóp Królowej Polski o opamiętanie i spokój.

Jedna z wielu matek“.

Zapytanie do p. Prokuratora

Jak nasi Czytelnicy zauważyli, nie wdajemy się z reguły w polemikę z niepoczytalnemi bredniami, wypisywanemi o Żydach na łamach wychodzącego od czasu do czasu w Krakowie brukowca p. t. „Hasło podwawelskie". Chorobliwemi majaczeniami i błazeńskiemi oszczerstwami tego świstka nie warto się doprawdy bliżej zajmować.

Ostatnio jednak pojawiają się obficie rozlepiane na murach miasta afisze, zawierające nagłówki artykułów „Hasła“. Oto kilka tytułów z ostatniego afisza: „Potworne zażydzenie zawodów prawniczych w Polsce“, „Żydzi polscy zakałą Europy“, „Jak żydowscy reżyszerzy filmowi zohydzili polską marynarkę“, „Demaskować firmy żydowskie, ukrywające się pod nazwą firm czysto polskich“ itd., itd.

Ponieważ naszem zdaniem w powyższych napisach, rozlepianych na widok publiczny, mieszczą się znamiona karygodnego szerzenia nienawiści do Żydów i podburzania jednej warstwy ludności przeciw drugiej, wyrazić musimy zdziwienie, że prokuratura krakowska nie występuje przeciw tym afiszom, które obliczone są na podburzanie bezkrytycznego tłumu przeciw Żydom.

Autentyczność 5-złotówek srebrnych

Jak słychać ze źródeł miarodajnych, monety srebrne 5-cio złotowe, będące obecnie w obiegu, wykonane są częściowo w mennicy państwowej w Warszawie, częściowo zaś w mennicy królewskiej w Brukseli.

Monety wykonane w Warszawie opatrzone są znakiem menniczym, umieszczonym ponad podstawą postaci alegorycznej z lewej strony. Monety wykonane w mennicy królewskiej w Brukseli znaku tego nie posiadają. Wobec powyższego brak na monecie znaku mennicznego nie może służyć za podstawę do kwestjonowania jej autentyczności.

— **RABINAT, A POLSKI CZERWONY KRZYŻ.** Celem poparcia zadań PCK. rabinat gminy żydowskiej w Łodzi wydał odezwę, w której zaznacza, że PCK jest instytucją jednoczącą pod swemi sztandarami i udzielającą pomocy wszystkim, bez różnicy wyznania i narodowości, wobec czego Żydzi mogą przyjmować znaczki powyższego Towarzystwa, na których widnieje znak heraldyczny tej instytucji.

— **DELEGACJE ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW U MIN. CARA.** Minister sprawiedliwości p. Stanisław Car przyjął onegdaj przedstawicieli prezydjum zarządu głównego zrzeszenia sędziów i prokuratorów, którzy wręczyli p. ministrowi memorjał w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów całego państwa. Jak wiadomo p. minister przed niedawnym czasem zdołał uzyskać podwyżki uposażeniowe dla sędziów i prokuratorów na stanowiskach kierowniczych, a zwłaszcza dla sądów grodzkich, w których uposażenia były bardzo małe. Minister Car zajął przychylne stanowisko w sprawie przedstawionych mu postulatów, obiecując w miarę możności dążyć z kolei do poprawy bytu wszystkich sędziów i prokuratorów.

— **PAMIĘTAJCIE O MYCIU OWOCÓW!** W czasie kontroli owoców sprzedawanych w handlach tutejszych stwierdzono, że na niektórych gronach winnych znajdowały się jeszcze ślady związków miedzi jako pozostałość po skrapianiu roślin w czasie kultury siarczanem miedzi, celem uchronienia ich przed pasożytami, niszczącymi krzewy. Ponieważ drobne ślady soli mineralnych nie dają podstawy do wycofania z handlu wspomnianych owoców, a z drugiej strony mogą one u osób wrażliwych, zwłaszcza u dzieci, wywołać pewne niedomagania, przeto Magistrat zwraca uwagę, aby bezwarunkowo nie spożywano winogron przed ich starannem opłukaniem. Tosamo dotyczy także innych owoców, z uwagi na możliwość znajdowania się na nich bakterji chorobowych.

— **SPRAWA NADMIARU WODY.** Towarzystwo właścicieli realności (pl. Szczepański 2) komunikuje nam: Plagą ludności w Krakowie są wymiary tzw. należytości za nadmiar zużytej wody. Wymiary te dochodzą do setek i tysięcy złotych. Z doręczeniem takiego wymiaru powstaje bardzo często uciążliwy spór między właścicielem domu a lokatorem oto, kto i w jakim stosunku ma ponieść powyższy rujnujący wprost wydatek. Dla zapobiezenia tej klęsce wskutek starań Towarzystwa uzupełniła Rada miejska w Krakowie przepisy wodociągowe w ten sposób, że poza wodomierzem winien właściciel wstawić w głównym rurociągu wentyl zwrotny. Sprawienie takiego wentyla stosunkowo niewielkim kosztem uniemożliwi raz na zawsze niesłuszne wymiary za nadmiar wody, które bardzo często dotąd wynikały z tego powodu, iż woda powtórnie przepływała przez wodomierz.

— **O OCHRONĘ ZWIERZĄT I PTACTWA W CZASIE ZIMY.** Wojewódzki związek opieki nad zwierzętami w Krakowie zwraca się z prośbą do wszystkich miłośników zwierząt i ptactwa, właścicieli gospodarstwa, stajen i obór, a także i do właścicieli zwierząt domowych po miastach, aby pamiętali o należytem zaopatrzeniu na zimę stajen, by zwierzęta jak bydło i konie, psy łańcuchowe, dostatecznie chronione były przed zimnem i mrozami.

— **NIESZCZĘŚLIWEMU WYPADKOWI** uległa wczoraj popołudniu 72-letnia staruszka Aniela Żelazna. Staruszka wzięła się do czyszczenia okien w mieszkaniu przy ul. Kątowej l. 2, przyczem spadła z wysokości 2-ch pięter, doznając złamania obu nóg i prawej ręki, oraz ogólnych obrażeń. W stanie beznadziejnym przewiózł ją lekarz pogotowia do szpitala c hirurgicznego.

— **ZACZADZENIE.** Wczoraj około północy nawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Miny Haas właśc. restauracji i jej służącej Marji Marszałek, które doznały zaczadzenia. Wymienione po przywróceniu do przytomności przewieziono do szpitala św. Łazarza.

— **WYPRAWA REWOLWEROWA PO PROSIĘTA I GĘSI.** Onegdaj wieczór przybyło na podwórze Małgorzaty Jakóbek w Woli Piastowskiej pow. Ropczyce 4-ch nieznanych osobników, z których jeden uzbrojony w rewolwer oddał celem sterroryzowania domowników 4-ry strzały w kierunku mieszkania. Inni sprawcy zabrali tymczasem z zamkniętego chlewa w podwórzu dwoje prosiąt i dwie gęsi, poczem wszyscy zbiegli. Uszkodzeń cielesnych nikt nie odniósł. Szkoda wynosi 160 zł. Dochodzenia w toku.

— **TRÓJKA ZŁODZIEJSKA.** Lenartek Franciszek (lat 22) Jonas Aron (lat 22) i Józef Matzner (lat 27), dwaj ostatni zam. przy ul. Jakóba 10, wszyscy znani złodzieje, aresztowanie zostali pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej. Odstawiono ich do aresztów sądowych.

— **MIŁA „DAMA DO TOWARZYSTWA“.** Grafczyńska Felicja zam. przy ul. Batorego l. 22 doniosła do policji, że przed dwoma dniami przyjęła do towarzystwa swej córki Melanję Wandę Nowakiewicz, która skradła jej garderobę i bieliznę nieustalonej narazie wartości i zbiegła.

Rząd broni się

(Telefonem od naszego sprawozdawcy parlamentarnego)

Wrażenia ogólne

Warszawa. 6. 12. (Sin) Jeżeli dzień wczorajszy można określić jako dzień oskarżenia rządu, to dzień dzisiejszy w Sejmie nazwać na leży dniem obrony rządu. Na szańcach obronnych stanęli bezpośrednio bądź ministrowie sa mi, bądź też sprzymierzeńcy rządowi z klubu BB.

Otwarcie posiedzenia nastąpiło o godz. 12 w południe. Na zewnątrz nie daje się już odczuć to zainteresowanie, które zaobserwować można było, wczoraj, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że dzień dzisiejszy będzie miał daleko większe znaczenie polityczne, aniżeli wczorajsza inauguracja. Dziś bowiem broni się rząd przeciwko zarzutom Sejmu dziś przeprowadza rząd generalną ofenzywę przeciwko Sejmowi. Dziś ma zapaść decydująca uchwała o votum nieufności dla rządu, która pociągnąć może za sobą wszystkie możliwe konsekwencje.

Przed gmachem Sejmu w dalszym ciągu krążą oddziały policji. Dostęp do gmachu sejmowego jest w dalszym ciągu zamknięty dla publiczności. Stan obiężenia na terenie Sejmu trwa.

Przebieg posiedzenia

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył wicemarszałek Czetwertyński. Na ławach rządowych zajęli miejsca premjer Switalski oraz ministrowie: Składkowski, Car, Staniewicz, Matuszewski i Czerwiński. Wicemarszałek Czetwertyński zawiadomił o zrzeczeniu się mandatu przez posła Wiśniewskiego (Str. Nar.) Przed po rządkiem dziennym zażądał głosu poseł Stawek, składając następujące oświadczenie:

Klub B. B. wobec wniosku o votum nieufności dla marszałka Sejmu

Klub poselski BBWR na posiedzeniu w dniu 31 października br. powziął uchwałę upoważniającą prezydjum do zgłoszenia wniosku o votum nieufności dla marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, ponieważ argumenty jego o nieotwieraniu posiedzenia, podyktowane były niezrozumiałą i niczem nieuzasadnioną obawą przed szpalerem oficerów witających swego wodza, i miały tendencję demagogiczną oraz zmierzającą do siania w społeczeństwie niczem nieumotywowanego niepokoju i zamętu. Ponieważ fałszywe i niezgodne z prawdą przedstawienie przez p. marszałka Daszyńskiego tych zajść miało miejsce i w następnych jego enuncjacjach, klub poselski BBWR postanowił dojść do ustalenia istotnego przebiegu zdarzeń w dniu 31 października br. przez wybranie w tym celu komisji sejmowej. Wniosek nagły o wyłonienie takiej komisji klub BBWR zgłosił w dniu wczorajszym. **Klub BBWR odracza zgłoszony wniosek o votum nieufności dla marszałka Daszyńskiego do czasu ukończenia przez wzmiankowaną komisję dochodzeń.** Z tych względów prosimy o zmianę porządku dziennego na podstawie artykułu 20 regulaminu i postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego naszego wniosku o wyłonienie specjalnej komisji. Z tych względów, a także wskutek niemożliwości dla klubu BBWR podtrzymywania wniosku komunistycznego, w **głosowaniu dzisiejszem nad wnioskiem o votum nieufności dla marszałka Sejmu udziału nie weźmiemy.**

Wniosek o votum nieufności dla marszałka — odrzucony

Wniosek klubu BBWR o zmianę porządku dziennego w głosowaniu został odrzucony, wobec czego wicemarszałek Czetwertyński poddał pod głosowanie wniosek komunistycznej frakcji poselskiej w sprawie votum nieufności dla marszałka Daszyńskiego. Przed głosowaniem posłowie BBWR na skinienie ręka posła Sławka opuszczają salę. **Wniosek frakcji komunistycznej został odrzucony.** Za wnioskiem głosowało zaledwie 5 posłów. Wicemarszałek zarządził 5-minutową przerwę dla zawiadomienia marszałka Daszyńskiego o wyniku głosowania.

Po przerwie objął przewodnictwo marszałek Daszyński, powitany burzą oklasków lewicy, centrum i Koła Żydowskiego.

Ministrowie na trybunie

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do wniosku **w sprawie votum nieufności dla rządu.**

Drugie wystąpienie ministra Matuszewskiego

Jako pierwszy zabiera głos minister skarbu **Matuszewski**, który w dłuższym wywodzie prostuje niektóre fakty, podane przez poszczególnych mowców w dyskusji budżetowej w sposób nieścisły. Przemówienie ministra Matuszewskiego utrzymane w tonie niezwykle spokojnym i rzeczowym, a przytem niebywale wytwornym wywołało nader korzystne wrażenie w Sejmie. Do takiego tonu Sejm oddawna nie przywykł. Minister okazał się przytem świetnym polemistą, zdolnym do odparowania z miejsca wszystkich wykrzykników. Jednem słowem debiut parlamentarny ministra Matuszewskiego uważać należy pod każdym względem za udany. Niektórzy nawet posłowie lewicowi skłonni są uważać p. Matuszewskiego za tego męża, który na stanowisku premjera potrafiłby współpracować z Sejmem.

Ciekawy jest ustęp końcowy przemówienia ministra, poświęcony sprawie przekroczeń budżetowych:

Spójrzmy na nie — oświadcza mowca — nie z punktu widzenia formułek prawnych, lecz życiowo i szczerze, a Panowie sobie przypomną, że dla całości tych wydatków już cie Panowie i sami dali po dwójną aprobatę. Poszczególne wydatki będą Panowie mogli zbadać w komisji. Wydatki, o które Panom chodzi, zostały zrobione istotnie poza ustawowo, bo ustawa nie przewidywała ich wykonania ustawowego. Panowie sami w art. 6 ustawy skarbowej zezwoliliście Rządowi wydawać pieniądze z kredytów dodatkowych i gdy sesja będzie zamknięta. Przez to Panowie sami uznaliście konieczność życiowe, ale także całość tych wydatków, jako proces ekonomicznego zatwierdziliście Panowie, bo wydatki **na 1927 r. i 1928 wynosiły razem z kredytami 2 miljardy 530 miljonów, a Panowie uchwaliliście na rok bieżący 2 miljardy 930 miljonów, tedy w sensie ekonomicznym Panowie uznaliście całość wydatków, a poszczególne wydatki możecie zbadać w Komisji. (oklaski na ławach BB).**

Niefortunny obrońca

Po przemówieniu min. Maruszewskiego zabrał głos poseł **Kosydarski** (BB), który dość nieudolnie bronił rządu, przytaczając takie naprzykład „argumenty" przeciwko opozycji, że służąca b. ministra posła Byr ki przyszła do niego i zapytała: „Jak ten Czechowicz ma odwagę przychodzić do pana, kiedy ukradł 600 miljonów". Ma to być wynik agitacji kół opozycyjnych. Oświadczenie to wywołuje śmiech na sali.

Następnie przemawia poseł **Pączek** (BBS), który zarzuca PPS, że odwołują się oni do II. Międzynarodówki, która zachowała się niewłaściwie wtedy, gdy Polsce groziła inwazja bolszewicka.

Dla sprostowania zabiera głos poseł **Rybarski** (Kl. nar.), poczem marszałek zarządza przerwę do godz. 4-tej.

Przemówienie premjera Switalskiego

Po przerwie zabiera głos prezes rady ministrów **Switalski**, powitany wrogiemi okrzykami stronnictw lewicowych i burzą oklasków na ławach BB.

Premjer Switalski przytacza szereg argumentów, wygłoszonych już podczas swego ostatniego odczytu w Filharmonji, m. in. że członkowie klubów, zwłaszcza solidarnością partyjną nie mogą zmienić swego stanowiska pod wpływem żadnych argumentów rzeczowych. W ten sposób Sejm, jako całość właściwie zupełnie nie istnieje. Parlamentaryzm — oświadcza mowca — przewiduje nietylko prawo obalenia gabinetu, lecz i obowiązek, by ten, kto go obalił brał ciężary na siebie. **Panów barki nie są do tego przygotowane. Skoro panowie w miejsce tego co obalacie nie możecie stworzyć nic innego, to czytajcie lekko myślnie i to musi się na Panach zemścić.** Gdy premjer mówi dalej o obcych czynnikach wciąganych przez PPS do wewnętrznych stosunków Polski, przerywa mu poseł **Polakiewicz** (BB), który woła: **Sam pan marszałek Sejmu wciągał obce czynniki!**

Marszałek: Proszę nie wciągać do dyskusji marszałka, bo ja nie mogę się bronić. Proszę przestrzegać dobrych obyczajów. (Oklaski na lewicy).

Pos. Polakiewicz: Niech pan marszałek także przestrzega dobrych obyczajów.

Głosy z klubu BB: Niech Daszyński nie sprowadza bojówek!

Marszałek: Proszę nie wprowadzać do tego uroczystego posiedzenia Sejmu, kiedy przemawia rząd, nikczemności policyjnych raportów.

W dalszym ciągu premjer porusza sprawę konfiskat prasowych, broniąc zarządzeń władz.

„Rząd nie odejdzie!..." oświadcza min. Kwiatkowski

Z kolei przemawia minister **Kwiatkowski.** Mowa jego jest znacznie ostrzejsza w tonie od przemówienia, wygłoszonego we Lwowie, które lewica traktowała nawet jako ofertę rządu. Minister zarzuca lewicy, że nie przytoczyła ani jednego rzeczowego argumentu przeciwko rządowi. **Ogromne wzburzenie wśród opozycji wywołuje oświadczenie ministra, że choćby rząd ten został obalony papierowymi głosami, to jednak rząd ten nie odejdzie!**

Groźba ministra Cara

Następnie krótkie oświadczenie **ministra Cara**, który w odpowiedzi na słowa posła Rybarskiego, że gotów jest złożyć zeznanie w sprawie gen. Zagórskiego, **oświadcza, że jutro o godz. 12 prokurator wezwie posła Rybarskiego, by złożył zeznania w sprawie Zagórskiego. Jeżeli zaś pan poseł Rybarski nie złoży tych zeznań, minister wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.** (Oświadczenie swoje poseł Rybarski rzucił w trakcie przemówienia premjera Switalskiego).

Min. Składkowski atakuje PPS

Po oświadczeniu ministra Cara zabiera głos minister **Składkowski**, który w nader dowcipnem przemówieniu, wywołującem co chwila homeryckie wybuchy śmiechu odpiera zarzuty opozycji o rozbijaniu wieców poselskich przez policję, konfiskatach pism itd. Minister zarzuca posłom z PPS kolportowanie nielegalnych „biuletynów" tajnych i wogóle prowadzenie roboty nielegalnej. Mowca przytacza okólnik sekretarza generalnego PPS posła Pużaka do wszystkich organizacyj prowincjonalnych, by urządzały wiece i zgromadzenia niezależnie od zezwolenia władz.

W trakcie przemówienia ministra Składkowskiego dochodzi do ostrej wymiany słów pomiędzy ministrem a posłem Grynbaumem.

• • •

Dalszy przebieg wczorajszych obrad Sejmu podajemy na stronie 15-tej.

„KEREN-HAJESOD“ I JEGO DZIAŁALNOŚĆ

„KEREN HAJESOD“ OPIEKUJE SIĘ EMIGRANTAMI ŻYDOWSKIMI W PALESTYNIE. Utrzymuje ich przez pewien czas i udziela im pomocy w usadowieniu się. Blisko 100.000 żydowskich emigrantów przybyło do Palestyny w ciągu ostatnich 8-miu lat.

„KEREN HAJESOD“ utrzymuje i POPIERA ŻYDOWSKIE OSIEDLA ROLNICZE. Wspólnie z Funduszem Narodowym (KEREN-KAJEMET) zamienił on pusty i bagnisty „EMEK-ISRAEL“ w kwitnącą krainę. „KEREN-HAJESOD“ przysposobił tysiące żydowskich robotników do uprawy rolnej. Udzielił kredytu na budowę domostw, stajen i wiercenie studzień; utrzymuje rolnicze stacje doświadczalne, które badają warunki uprawy rolnej, celem postawienia jej na odpowiedniej wyżynie.

„KEREN HAJESOD“ dał możność przeszło 7.000 robotników urządzenia się w starych kolonjach.

„KEREN HAJESOD“ subsydjuje różnego rodzaju ROBOTY PUBLICZNE I BUDOWLE, udzielając na ten cel kredytów; zaopatrzył robotników w mieszkania i narzędzia. Dzięki pomocy „KEREN-HAJESOD'U“ udało się w ostatnim czasie ZLIKWIDOWAĆ BEZROBOCIE.

„KEREN HAJESOD“ utrzymuje CAŁĄ ORGANIZACJĘ SANITARNĄ I LEKARSKĄ w kraju, pracującą w 5 miastach i 22 kolonjach. Dostarcza ona emigrantom pomocy lekarskiej i wykonuje opiekę sanitarno-higieniczną nad szkołami. SZEŚĆ SZPITALI, DWA SANATORJA, 50 PRZYCHODNI, aptek i laboratorjów jest już obecnie czynnych.

„KEREN HAJESOD“ utrzymuje WIELKĄ SIEĆ INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH, RAZEM 222 SZKOŁY. W szkołach ludowych, średnich, seminarjach nauczycielskich i szkołach zawodowych uczy 727 sił nauczycielskich 18.611 uczni. Koroną całej tej sieci szkół jest Technikum w Hajfie i Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie.

„KEREN HAJESOD“ subsydjuje także naszą wielką BIBLJOTEKĘ NARODOWĄ I UNIWERSYTECKĄ.

„KEREN HAJESOD“ położył podwaliny dla REALIZACJI PROJEKTU RUTHENBERGA dla elektryfikacji Palestyny. Siłę spadu rzek palestyńskich zamienia się w energię elektryczną, potrzebną fabrykom, warsztatom, kolejom i tramwajom, oraz na oświetlenie i ogrzewanie mieszkań. Czynne już są stacje elektryczne w Tel-Awiw, Hajfie i Tyberjas. W obecnej dobie dokonywują się wielkie roboty elektryfikacyjne u ujścia rzeki Jarmuk do Jordanu. Za pomocą tych silnych stacyj elektrycznych można będzie także zrealizować plan nawodnienia kraju.

„KEREN HAJESOD“ założył Bank Hipoteczny, który udziela kredytu na budowę domów. Do tej pory wybudowano przy pomocy tych kredytów 400 domów.

„KEREN HAJESOD“ jest obecnie instrumentem finansowym „Jewish Agency“ i jednoczy żydostwo całego świata w pracy nad odbudową Erec Izrael.

„Keren-Hajesod“ buduje Palestynę!

Niema dziedziny wytwórczości w kraju, którejby „Keren-Hajesod“ nie popierał. Niema klasy ludności w kraju, któraby w swych usiłowaniach nie doznawała pomocy „Keren-Hajesod'u“. Niema zakątka w kraju, któregoby nie użyźniła działalność „KEREN-HAJESOD'u“.

Przyczyńcie się do odbudowy Palestyny!

Składajcie swoją daninę na rzecz Funduszu Odbudowy, na rzecz „Keren-Hajesod“. By każdy z Was mógł powiedzieć: „i ja mam swoją cząstkę w odrodzeniu mego narodu, mego kraju“.

Wolne posady

POCZATKUJĄCA panna biurowa, ze znajomością języka niemieckiego, pisząca na maszynie, poszukuje posady z wolną sobotą. Zgłoszenia pod „M.“ do Adm. „N. Dziennika“. 1368g

PRZYJMĘ do biura panienkę — z ukończonym kursem handlowym, na bezpłatną praktykę. Zgłoszenia pod „Pilna“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 3285er

POSZUKUJE SIĘ chłopca do praktyki, — tylko miejscowego. Zgłoszenia Wytwórnia neceserów H. Pelzmann, Starowiślna 64. 3271x

POSZUKUJE SIĘ samodzielnej korespondentki polsko-niemieckiej — ze znajomością księgowości Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zaraz“. 1371g

ŻYDOWSKI dom sierót wojennych w Stanisławowie, ul. Matejki 44, poszukuje wychowawcy (czyni) nauczyciela (ki), tylko z dobremi referencjami i pełnemi kwalifikacjami. 3273x

POTRZEBA chłopca do sklepu. Zgłoszenia do Rosenbluma, ul. św. Agnieszki 5, II. piętro, między godz. 2—3 popoł. 3280x

POSZUKUJĘ fletciarki. Zgłoszenia: Jungerwirth, ul. Józefa 12, I. piętro. 1373g

Posad poszukują

BIEGŁA maszynistka, ze stenografją i znajomością buchalterji, z dłuższą praktyką w biurze handlowem, zmieni posadę zaraz lub od 1 stycznia 1930 r. — Zgłoszenia pod „Pilna“ do Adm. „N. Dziennika“. 1352g

PANIENKA z ładnem ortograficznem pismem, biegła w matematyce, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod „Sierota“ do Adm. „Now. Dziennika“ 1352g

NA POŁ DNIA lub kilka godzin dziennie obejmie wszelkie prace biurowe samodzielny buchalter korespondent polsko-niemiecki. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zaufany“. 1356g

KONCYPJENT rutynowany, z 2 i pół letnią praktyką sądową i adwokacką, poszukuje posady od 15 grudnia b. r. Zgłoszenia do Admin. „Now Dziennika“ pod „Rok sądowy“. 3268x

HANDLOWIEC z branży tekstylnej, z dłuższą praktyką, zmieni posadę zaraz, ewentualnie jako podróżujący. — Zgłoszenia pod „Fachowiec“ do Adm. „N. Dziennika“. 1364g

L. 4605/1929
B. b.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w otworzyć się mającej ulicy na gruntach Spółki „Esge“, na gruntach klasztoru P. P. Norbertanek, na drodze równoległej do wału ochronnego rzeki Rudawy i części ulicy Królowej Jadwigi, o łącznej długości 402 mb., z rur betonowych o średnicy 0'50 m., odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa ofertowa za pomocą pisemnych ofert **w dniu 13-go grudnia 1929 r., o godzinie 12-tej w południe.**

Przy robotach tych ma przedsiębiorca zająć wyłącznie robotników bezrobotnych, za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Wadjum wynosi 5 proc. ceny ofertowej.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie możność przerwania robót około tego kanału i w każdej chwili, którą uzna za stosowną, bez żadnego odszkodowania dla przedsiębiorcy.

Również zastrzega sobie Gmina m. Krakowa możność zmniejszenia lub powiększenia długości budować się mającego kanału przy tych samych cenach ofertowych.

Plany, przedmiar i warunki budowy można przeglądać w biurze kanalizacji miasta, drzwi Nr. 12. w godzinach urzędowych, gdzie będą wydawane druki ofertowe za opłatą 3 Zł.

Oferty wniesione po terminie, lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 4 grudnia 1929 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 3279a

Prezydent miasta
w. z.
Ostrowski.

Zdrojowiska

ZAKOPANE
Pensjonat „Wierchy“
w centrum położony, pod zarządem Róży Reichowej poleca na sezon zimowy pokoje bardzo ciepło-słoneczne komfortowo urządzone. Kuchnia rytualna. Telefon Nr 575.

FACHOWIEC leśny, mający długoletnią praktykę, obznajomiony na Wileńszczyźnie, zmieni posadę zaraz. — Łaskawe zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Fachowiec leśny“. 1363g

Nauka i wychowanie

LEKCYJ włoskiego i niemieckiego, oraz korespondencji udzielam. — Ceny przystępne. Zgłoszenia codziennie, prócz sobót od godz. 2—3: Sternberg Dietla 59. 1355g

UDZIELAM lekcyj gry na skrzypcach na warunkach przystępnych. Metoda pierwszorzędna, według planu wiedeńskiej Akademji Muzycznej. — Zgłoszenia: Kraków, Zielona 11, II. piętro, front (ganek). 3274x

JENNE dame donne des lecons de Francais. Ecrire sub „France-Polonica“ Admin. „Now. Dziennik“. 1333g

ENGLISH lessons gives lady. — Write sub „English“ Adm. „N. Dziennika“. 1311g

Zarząd Gminy wyznaniowej żyd. w Wadowicach

odda w dzierżawę

łaźnię rytualną z zakładem kąpielowym

Oferty pisemne z dołączeniem wadjum 10% w gotówce lub papierach wartościowych należy wnieść najdalej do 31 grudnia 1929 na ręce przewodniczącego Dra Klugera w Wadowicach. Zarząd zastrzega sobie wolny wybór oferenta. Warunki dzierżawy będą osobno ułożone po zatwierdzeniu oferty. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd Gminy.

PRZETARG

Gmina wyznaniowa żydowska Podgórze w Krakowie, ogłasza niniejszem pisemną licytację ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od rytualnego uboju bydła i drobiu na czas od 1 stycznia 1930 do 31 grudnia 1930 r.

Licytacja ofertowa odbędzie się dnia 15 grudnia o godzinie 12 w południe. Oferty należy składać w opieczętowanych kopertach w lokalu Gminy przy ul. Józefińskiej 5, do rąk przewodniczącego, względnie do rąk urzędującego członka Zarządu lub sekretarza, za potwierdzeniem złożenia, codziennie, z wyjątkiem piątku i soboty, w godzinach między 3—4 popołudniu, a w dniu licytacji między godz. 10—11 przedpołudniem. W tym samym czasie i miejscu można przeglądać warunki licytacyjne.

Cenę wywołania ustanawia się na 55.200 zł.

Wadjum w wysokości 5% ceny wywołania należy składać równocześnie z ofertą w gotówce lub na książeczkę Kasy Oszczędności, względnie Banku krakowskiego.

Gmina wyznaniowa żydowska Podgórze w Krakowie, zastrzega sobie prawo wyboru między ofertami lub też niezatwierdzenia żadnej oferty.

Kraków, dnia 27 listopada 1929.

Przewodniczący Zarządu
DR. EDWARD FERBER.

Sprzedaż

KAMIENICA nowo wybudowana komfort pierwszorzędne położenie Krakowa, do sprzedania. Dopłata około trzydzieści tysięcy dolarów. Ewentualnie zamiana na mniejszą, starą, z dopłatą, lub parcelę z dopłatą. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Sienna 12. pod „Pierwszorzędna“. 1372g

OTOMANY, tapczany, fotele, kanapy rozkładane, skórą i pluszem kryte, tanio sprzeda tapicer, Tomasza 4. 1351g

ODSTĄPIĘ zaraz z powodu podeszłego wieku zaprowadzoną pralnię. — Zgłoszenia pod „Zwrot kosztów“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1370g

FIRANKI
kapy — portjery
gobeliny
i wyprawy ślubne
poleca:
Mina PFEFFERBERG
Kraków, XXII, (Podgórze), Lwowska 42/II. p.
Uwaga: Mieszkanie prywatne

ZAPROWADZONA, dobrze prosperująca fabryka fajek w Cieszynie, z kompletnem urządzeniem i mieszkaniem, składającem się z 3 pokoji i kuchni, we własnej realności, z powodu wyjazdu właściciela, do sprzedania. Zgłoszenia na adres: Dr. Alfred Stiller, Kraków, Lubicz 24. 3262x

MEBLE kuchenne, przedpokojowe i pokoje dziecięce w najlepszem wykonaniu poleca nowo otwarty magazyn „Specjalność“ Kraków, Sławkowska 12, w podworcu. Ceny niskie. — Dogodne warunki. 3044er

Lotti Korall
obecnie
KOHN i HENEBERG
KRAKÓW, GRODZKA 9
poleca na sezon obecny wszelką
garderobę dziecięcą
dla chłopców i dziewcząt.
Specjalność:
mundurki szkolne
Dla P. T. Urzędników ulgi w spłatach.

PŁACHTY nieprzemakalne, ceraty, linoleum, chodniki, dywany, hurtownia: Muntz, ul. Bożego Ciała 19. filja Rynek gł. L. 5. 2149x

POKOJE dziecięce i panieńskie, w najlepszem wykonaniu. Ceny umiarkowane. Dogodne warunki: „Specjalność“, — Skład mebli, Kraków, ul. Sławkowska 12, w podworcu. 2067er

KILIMY na 4—8 rat — sprzedaje dla reklamy po cenach konkurencyjnych Wytwórnia „OSTOJA“ Kraków, Juljusza Lea 5, naprzeciw Parku Krakowskiego. 3198ar

Lokale

DWOM zamożnym akademikom (uczkom) wynajmę pokój z utrzymaniem — łazienka, od 1-go stycznia 1930 r. Zwierzyniecka 11, III. piętro na lewo. 1367g

POKÓJ frontowy słoneczny — z osobnem wejściem, z umeblowaniem, do wynajęcia: Aleja Krasińskiego 20, parter na lewo. 1362g

PRZY INTELIGENTNEJ rodzinie żydowskiej znajdzie pomieszczenie uczeń szkół średnich. Troskliwa opieka zapewniona. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „S. 100“. 1365g

ODSTĄPIĘ 2 pokoje i kuchnię: Podgórze, ul. Krasickiego 26, II. piętro na prawo. 3230x

LOKAL PRZEMYSŁOWY, SALA 150 M. KW., PRZESTRZENI I SKŁAD 50 M. KWADRAT. — DO WYNAJĘCIA. — OGLĄDAĆ: UL. TARŁOWSKA 6, U DOZORCZYNI 3246a

2 POKOJE kuchnia, komfort, południe, do wynajęcia: Czarnowiejska 73. 3247a

DUŻY pokój z osobnem wejściem w Podgórzu — dla 2 panów (panien), ewentualnie dla bezdzietnego małżeństwa do wynajęcia. Zgłoszenia: Lwowska 9, II. piętro, między godz. 2—3. 3257x

Różne

TARTAK parowy i fabryka skrzyń poszukuje spólnika z kapitałem 3.000 dolarów. Zgłoszenia pod „S.“ Biuro ogłoszeń Ehrenwalda, Jarosław. 3278x

MAM zaprowadzony sklep galanteryjny i modniarski na pryncypalnej ulicy w Krakowie i z powodu braku czasu odstąpię dział modniarski pannie, umiejącej modniarstwo, na dogodnych warunkach. Zgłoszenia listowne pod „Dobry punkt“ do Adm. „N. Dziennika“. 1369g

„DYWAN“
FABRYKA DYWANÓW I KILIMÓW
KRAKÓW-PODGÓRZE
Św. Kingi 9. (linja tram. 3)
poleca
DYWANY i KILIMY
bezkonkurencyjnie tanio
Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów
Telefon Nr. 1600

Matrymonjalne

SWAT (szadchen) w lepszych sferach ustosunkowany, poda swój adres do Adm. „N. Dziennika“ pod „Partja“. 1345g

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana